

„Kurier Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussane, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hayes & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmioguldenowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 lutego.

(Wyspa Heloland i Niemcy. — Zbrojenia wojenne Danii i Belgii. — Liczba powstańców hercegowińskich wedle raportów austriackich. — Rozprawy w parlamencie angielskim.)

Znaną sprawą odzyskania wyspy Heloland zajmuje się znowu opinia publiczna i prasa w Niemczech. Gdyby można dać wiarę pogłoskom obiegającym po Berlinie, miała być sprawa ta poruszona nawet w drodze dyplomatycznej. Deutsche Revue zamieściła świeży artykuł admirała Henka, w którym tenże dowodzi, że kiedy posiadanie wyspy tej dla Anglii żadnej nie ma wartości, dla Niemiec przeciwnie miałoby odzyskanie jej jak największe znaczenie. Zastanawiając się mianowicie nad strategicznym położeniem Helolandu, admirał Henk wykazuje, że wyspa ta jest kluczem do portów niemieckich nad Jahdą, oraz nad ujściem Elby i Wezery i że zarazem górną nad zatoką rzeki Ems. Gdyby wrócić do posiadania Niemiec, odpowiednio zabezpieczoną i ufortyfikowaną została, nieprzyjacielska flota, działająca na morzu Północnym, byłaby pozbawiona najdogodniejszej podstawy operacyjnej. Największym niebezpieczeństwem, grożącym wybrzeżom niemieckim, jest debarkacja większego korpusu wojsk lądowych. Otóż gdyby Heloland — tak wywodzi dalej admirał Henk — znajdował się w posiadaniu Niemiec, nieprzyjacielska flota transportowa nie mogłaby się zbierać pod zastaną tę wyspę i oczekiwać dogodnej chwili do debarkacji, przeciwnie musiałaby czas dłuższy krążyć na pełnym morzu lub też natychmiast po przybyciu wysadzić wojsko na ląd, choćby okoliczności temu nie sprzyjały. Dla floty niemieckiej natomiast stanowiłby Heloland wyborny punkt oparcia. Posiadanie wyspy ułatwiłoby obronę wybrzeży niemieckich położonych nad morzem Północnym — pozwoliłoby na zmniejszenie liczby wojsk lądowych, które Niemcy w razie wojny musiałiby trzymać w celu odparcia nieprzyjacielskich wojsk debarkacyjnych. — Wywody admirała niemieckiego są uzasadnione, zachodzi tylko kwestja, czy Anglia dla dogodzenia Niemcom zeche kręcić bicz na własną skórę i odstąpić wyspę. Uważając jednakże, że w sprawie tej zabiera głos będący w służbie admirał niemiecki. Czyżby kanclerz niemiecki, przyswiecając narodowi niemieckiemu nadzieję odzyskania Helolandu, miał nowych żądać sum na ufortyfikowanie wybrzeży morskich? Boć wszczynanie zatargu z Anglią już w obecnej chwili byłoby rzeczą wielce niepolityczną.

Równocześnie z powstaniem sprawy helolandzkiej powzięł rząd duński zamiar rozszerzenia i wzmocnienia fortyfikacji kraju i w tym celu złożył w tych dniach w Izbie deputowanych odnosny projekt, żądając w nim kredytów nadzwyczajnych na cele fortyfikacyjne. Żądania ministra wynoszą razem 55,058,500 koron, ministra marynarki 11,070,000 koron. Z projektu rządowego dowiadujemy się dalej, że oprócz ufortyfikowania Kopenhagi od morza i lądu, założone być mają obozy oszańcowane nad małym Beltem i w Helgenose nad Katedatem w Jütlandji, oraz fortyfikacje pod Oegersesundem nad wielkim Beltem. Koszta 66 milionów koron dla tak małego kraju, jak Dania, są niewątpliwie bardzo znaczne, z drugiej jednak strony kraj ten łatwo je ponieść może, gdyż finanse duńskie w świetnym znajdują się stanie. Czy jednak Izba uchwalą potrzebne fundusze, jest wątpliwą, lubo stronnictwo rządowe wszelkimi sposobami usiłuje przekonać opinię publiczną o konieczności lepszego zabezpieczenia obrony ojczystej. Znany patriotyzm Duńczyków i względ na groźbę niebezpieczeństwo ze strony sąsiada południowego odniosą prawdopodobnie zwycięstwo nad małoduszną i kramarską polityką partji opozycyjnej.

I belgijska Izba deputowanych obradowała w dniu wczorajszym nad ufortyfikowaniem kraju. W toku rozpraw oświadczył minister wojny, że obwarowanie linii Mozy uważa za niepotrzebne, i że rząd nie godzi się pod tym względem na zapatrywanie, jakie był generał Brialmont rozwinął w wydanym przez siebie broszurze. Ta kwestja zbrojeń wojennych i te obawy mniejszych mianowicie państw europejskich, ażeby nie były sztyhniętymi przez potężnych sąsiadów, licując jak naj-pocniej z niepewną dziś sytuacją polityczną Europy. Zapełnienie źródła austriackie przynajmniej, że liczba wojsk hercegowińskich dość jest znaczna. Wępowstraportu jenerałnej komendy w Serajewie jest górna część rzeki Narenty głównym siedliskiem powstańców. dolina Tungusa i Salkoforte (?), liczące około 200 Bandyck, stoją obozem pod Glawaciecem i Bielemi-zbrojnyros są powstańcami w sile 1200 ludzi pod Ulocami; gandy Kowaciewicza około 500 do 600 ludzi, kiem; b dotąd przeciw Focy. w większe urosły siły operujące nowych posiłków; tak samo i banda stojąca z powodudnią wzmocnienia się coraz bardziej napływem pod Krbli z okolicy Focy. Zdaje się — mówi dalej zbrojnych — wszystkie te oddziały koncentrują się teraz raport, żeia, kiedy nie powiodły się operacje ich przed-pod Krbli Tedenise zajął 3 batalion strzelców, stoczywszy ciw Focy. potyczkę z powstańcami. Do zwycięstwa przyprednie okręty austriackie, zasłaniając skrzydła Au-czyniły się rządz powstańców silnym ogniem dział strzaków i ort oblicza straty bardzo nisko, przynajmniej; rapitego i do 5 rannych szeregowców. I pod się do l zabkolicjy Newesynii stoczono małą potyczkę. Jaseną, w odość jest, jak widzimy — obszerny i samo Teren walki pełnym rozwoju. — Rola, jaką odgrywa powstanie w i wobec powstania, wielce jest podejrzana. książe Mikolai k wiadomo Cetynią, gdzie dziś dominuje Opuścił on, ja-jenne i wyjechał do Antiwari, dokąd wy-stronnictwo woł swój, wynoszący kilka milionów. We-słał także skar

dług doniesienia Presse i N. Wiener Tageblattu, skarb ten zginął w drodze w sposób niewytłumaczony. Uwieźli go prawdopodobnie sami Czarnogórcy na cele wojenne. Pytanie tylko zachodzi, czy się to stało z wiedzą i wolą księcia Mikolaja.

Angielska Izba niższa obradowała w dniu onegdajszym nad sprawą przesławiania żydów w Rosji. Wczorajszego telegrama podał nam już odpowiedź premiera angielskiego na interpelację dep. Simona. W dalszym toku rozpraw poruszył dep. Worms kwestją zawartego pomiędzy Persją a Rosją traktatu granicznego. Pan Dilke odpowiedział, że rząd przedłoży parlamentowi zawarty traktat, skoro otrzyma jego odpis. Deputowani Northcote i Marriot (liberal) zapowiedzieli, że wystąpią przeciw projektowi, żądającemu zainkincja rozpraw, kiedy o nie wniesie prosta większość członków Izby. Na interpelację dep. Mc Coana odpowiedział Dilke, iż rząd egipski gotów jest kredyt naługi państwa wykluczyć od kontroli Izby notabli i tej ostatniej przyznać jedynie kontrolę nad wydatkami administracyjnymi. Tego ustępstwa żądali właśnie, jak to donosiły wczorajszego telegramy z Kairu, jenerałni kontrolerowie Francji i Anglii. Rząd egipski, wedle zapewnienia p. Dilkego, dopełni zobowiązań względem swych wierzycieli. W końcu onegdajszego posiedzenia przyszedł pod obrady wniosek dep. Smytha (Zobacz wczorajszy „Przegląd“). Izba odrzuciła wniosek 93 przeciw 37 głosem, poczem inny deputowany irlandzki, p. Mac Carthy stawił poprawkę do adresu, w której gani postępowanie władzy wykonawczej w Irlandji. Forster usprawiedliwił politykę rządu, dowodząc, iż rząd znie-wolony jest postępować surowo z powodu zgubnej agi-tacji ligi ziemskiej.

* Wybór deputowanego na sejm prowincjonalny oraz jego zastępców z połączonych miast powiatów bu-kowskiego, szamotulskiego, poznańskiego i obornickiego odbędzie się w przyszłą środę dnia 15 bm. w Poznaniu. Uprawnionych do głosowania ziemków naszych wzywamy, aby się w komplecie na wybory te stawili, aby reprezentantem miast tych oraz jego zastępcami byli także Polacy — gdyż dotych-czas tylko miasta powiatów średzkiego, śremskiego, wrzesińskiego i pleszewskiego reprezentowane są przez Polaków.

Nie wątpimy, że poprzednio porozumieją się Polacy, na kogo głosować. Niemcy są wielce czynni, aby swych kandydatów przeprowadzić!

Nadzór i kierownictwo wykładowi religii świętej.

Z Szubińskiego, 10 lutego.

(Odpowiedź pana ministra Gosslera. — Dwie miary, czyli Gdańsk a Księstwo.)

Że wyższa władza, nawet minister kultu p. Gossler inaczej się zapatruje na stósunki szkolne w Księstwie, aniżeli w innych prowincjach, dowodem tego odpowiedź pana ministra, którą w tych dniach gmina szkolna w S. na zażalenie swe odebrała.

Gmina szkolna prosiła pana ministra:

- 1) o zmianę lokalnej inspekcji szkolnej; inspektorem bowiem jest protestant, mieszkający przeszło milę drogi od szkoły;
- 2) o pomnożenie lekcyj katechizmowych, gdyż tygodniowo tylko jedna lekcja katechizmu dla każdego oddziału udzielana bywa;
- 3) o pozwolenie kierowania religii przez miejscowego proboszcza w myśl § 24 konstytucyj i ministeryjalnego reskryptu z dnia 18go lutego 1876 roku.

Odpowiedź pana ministra z dnia 10 stycznia r. b. brzmi, jak następuje:

„Na przedstawienie z dnia 23 października r. p. odpowiadam, że niemasz słusznego powodu do zmiany terażniejszej lokalnej inspekcji szkolnej w tamtejszej szkole katolickiej. Między członkami dozorą szkolnego i gminy szkolnej a lokalnym inspektorem szkolnym jest łatwiejsza komunikacja, niż we wielu innych przypadkach, ponieważ ostatni w powiatowym mieście mieszka, gdzie powyżsi członkowie często na targach bywają. Zresztą odwiedza inspektor często(?) szkołę i ma z dozorem posiedzenia. Religia ściśle według planu i książek przez władzę kościelną przepisanych, udzielana bywa; niemasz więc umotywowanej przyczyny do zmiany terażniejszego kierownictwa religii.

(pod. Gossler.)

A zatem wszystko pozostaje po dawnemu: biedni ludzie nieraz w śniegu, podczas mrozu i słońca przeszło milę drogi w sprawach szkolnych wybierac się muszą do lokalnego inspektora szkolnego, który nie zawsze jest na miejscu, kiedy go potrzebują; dzieci wybijające się do pierwszej powiadzi św. i komunji św. przychodzą nienależycie przygotowane na nauki; miejscowy ksiądz proboszcz zupełnie wykluczony ze szkoły i nie wolno mu nawet wykładowi religii św. kierować; czynią to w miejscu jego lokalny inspektor szkolny, protestant i powiatowy inspektor, starokatolik.

Zarzuty pana ministra.

Minister Gossler nie kwapił się w środę z odpowiedzią na znakomitą wtorkową mowę ks. dr. Stablewskiego. Każdy się spodziewał, że p. minister na pierwszym miejscu zabierze głos w sprawie i stawi grunturowe dowody na swoje twierdzenia. Tymczasem stało się inaczej. Mówił Virchow, mówił konserwatysta Mayer, wygadał się Gneist, Strosser wypowiedział rządowi gorzkie prawdy, Richter wykazał potrzebę rewizji ustaw majowych a p. minister milczał. Kiedy po przemowie posła Liebermanna p. minister jeszcze milczał i kiedy prawie nadzieja znikła, że w ogóle głos zabierze, wystąpił z grunturową i przekonującą repliką poseł Katak, aby wykazał, że wszystkie zarzuty ministra są niesłuszne, albo z prawdą niezgodne. Tego, zdaje się, czekał p. minister i pod sam koniec posiedzenia zabrał głos po raz drugi w jenerałnej dyskusji, będąc pewnym, że już żaden Polak do głosu się nie dostanie i że mowa jego w ten sposób pozostanie na jakie 6 tygodni bez odpowiedzi. Tak się też stało — gdyż poseł Katak już tylko w osobistej wzmiance zdołał oświadczyć, że ministra nie prowokował i że pan minister o Towarzystwie Naukowej Pomoce błędnie jest poinformowany.

Pan minister postanowił sobie widocznie zdobyć oratorskie ostrogi na Polaków — w drugiej bowiem mowie swej nie pokusił się nawet zreasumować wywodów, przytoczonych przez przedstawicieli poszczególnych frakcji i wskazał jedynie na to, że w przemówieniach ich istnieją znaczne różnice, któreby trudno było pogodzić — że zatem nie ma innej rady, jak udzielić rządowi władzy dyskrecyjnej. Uwaga ta była zupełnie mylną — gdyż prawie wszystkie stronnictwa zgadzały się w tém, że zachodzi konieczna potrzeba rewizji ustaw majowych — lecz pan minister nie zważał na to, bo mu spieszyło było powtórzyć ciosy swoje na Polaków.

Pan minister stawił w początku swęj drugiej przemowy twierdzenie, że w Ziemiach polskich pod panowaniem pruskim:

„Es existirt eine Bewegung, welche wenn sie weitere Ausbreitung finden wird, nicht allein den Frieden und die Ruhe des Vaterlandes, sondern auch die Integrität des Staates stören könne, und nach dem eigentümlichen Entwickelungsgange in den polnischen Landestheilen hat sich ein grosser Theil der katholischen Geistlichkeit mit den national-polnischen Agitationen verquickt.

A więc narodowy ruch polski, jeżeli dalej istnieć będzie, zagraża rzeczywistości całosci państwa pruskiego. Wygląda to w rzeczy samej tak — jak to msgr. Stablewski z wybora ironją już we wtorek powiedział — jak gdyby legiony polskie zbliżyły się do Brandenburgskiej bramy w Berlinie! Poloni ante portas! — integritas regni się chwicje!

Trudno zaiste zrozumieć, jakie powody skłaniają pruskich mężów stanu do tego nieustannego bicia taranem parlamentarnej wymowy w nas Polaków i w sprawę polską, każdy bowiem łatwo zrozumie, że przeciw faktycznie rząd pruski, obwarowany bagnietami i ustawami wyjątkowemi, tej garstki Polaków się nie obawia — albo tedy istnieją jakieś potrośne zamiary, albo też szuka się pozorów, aby nas Polaków zgębnić ostatecznie i narodowość naszą przywalić grobowym kamieniem!

To przywalanie praktykuje się już od lat wielu, a cała nasza wina na tém polega, że się odważamy bronić unguibus et rostris, że nie patrzmy spokojnie na to, jak nas pod względem narodowym i religijnym pokryć chcą wiekiem trumny i przycisnąć kamieniem zapomnienia. Mimo że system, jakiego przeciwko nam używają, nie pozwala nam rozwinąć pełni sił naszych, mimo że przeciwnie pod niejednym względem słabniemy i upadamy, to jednak stoimy wiernie przy sztandarze Kościoła i narodowych naszych tradycji, wierzymy, że Bóg zagląda naszej nie dopuści si spodziwamy się, że kiedyś nieszczęśliwa dzisiaj ojczyzna nasza do-czekali Grecy, Serbowie, Bułgarii itd.

Takie są „winy naszego żywota.”

Goliat w potężnej zbroi może się uśmiechać na widok takiego Dawida z tająstrą i procią, ale nie będzie wolał, że miastom i obozom filistyńskim pięć jego kamyków z potoka grozi niebezpieczeństwem i zagładą. Człowiek szlachetny i rozumny nie zaprzeczy, że takie nadzieje, takie oczekiwania są uprawnione, są naturalnym wpływem prawego charakteru u szlachetnego ludu.

W szkołach pruskich uczono nas wielbić tych bohaterów starożytności, co zbrojną siłą oręza wypędzali ciemiężców z ojczyzny. Wskazywano nam młodzień niemiecką, co się łączyła w święty miłości ojczyzny, i wysoko na oltarzu czci narodowej stawiano tych mężów o wysokich organizatorskich zdolnościach, którzy rodaków dźwignęli z poziomu obojętności, zwątpienia i rozpaczy.

Nam nie wolno w sercu żywić nadziei, że kiedyś doczekamy się wolnej i swobodnej ojczyzny, chociaż dla urzeczywistnienia tych nadziei nie przepasujemy się za-bójczym żelazem, ale przywdziewamy zbroję pracy ieko-

nomicznego, finansowego, umysłowego i moralnego roz-woju. Postawie nasi po raz dziesiąty i dwudziesty okieślają w sposób jak najwyraźniejszy znaczenie i charakter tych naszych nadziei, w sposób, na jaki nawet rząd despotyczny zgodzić się może — ale to nie wystarczy i nie chrou nas od nowych zarzutów. Pan minister żąda od nas wyraźnie, abysmy się wyparli naszych nadziei, abysmy publicznie oświadczyli, że nie pragniemy, nie chcemy, nie spodziewamy się odrodzenia ojczyzny.

Jest to żądanie, którego tutaj bliżej kwalifikować nie będziemy; słowa te same siebie sądzą.

Pan minister nie ma naturalnie najmniejszego własnego sądu o tém, co się dzieje w Wielk. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Śląsku — nie przekonał się o niczém własnymi oczyma, lecz opiera się jedynie i wyłącznie na raportach urzędników, które, sądząc z tego, cośmy z mowy p. ministra wyczytali, muszą być bardzo dziwacznej natury. Czytelnicy wiedzą up. z wczorajszego numeru, co p. minister powiedział o Kurjerze Poznańskim. Pismo nasze, zdaniam p. Gosslera, zastępuje władzę duchowną i każdego księ-dza, który nie jest patryotą, imiennie denuncjuje! W końcu przytacza p. minister jakiegoś proboszcza, Niemca, którego Kurjer Pozn. wbrew jego woli zmusił do przesłania rządowi petycji w sprawie szkolnej. Zapytujemy Szan. czytelników naszych, czy kiedykolwiek coś podobnego czytali w Kurjerze?

Pan minister mówił w polskiej, agitatorskiej gazecie w Lecu! Istnieje tam gazeta lecka, wydawana przez p. Giersza, który jest protestantem i patryotą pruskim a całym jego agitatorstwem jest to, że do Mazurów, niemieckich po niemiecku, przemawia w języku polskim nieco z mazurską zakrojoną. Nie jest to jednakże owoc agitacji polskiej, lecz stara mazurska tradycja, praca w duchu dawniejszych pastorów protestanckich, Mrongowiusza, Gizewiusza i innych.

Pan minister mówi, że owa polska agitatorska gazeta lecka zwraca się najprzód do katolickich Mazurów, uważa jednakże za swe zadanie występować także w obronie rzekomych praw ewangelickich Mazurów! Takie sądy dowodzą tylko, że p. minister nigdy gazety leckiej nie widział.

Z tych dwóch przykładów można wyrobić sobie zdanie o wartości reszty sprawozdań urzędowych, na jakich się p. minister opiera. Pan Gossler widocznie chowa sobie znaczny zapas tej broni na czas rozpraw przy etacie ministerstwa wyznań i oświaty; byłoby może lepiej, gdyby przed użyciem ich powołał kogo z Polaków i przekonał się o ich wartości, albo kazał je poprzednio wydrukować. Jeżeli wszystkie te urzędowe sprawozdania są tyle warte, co np. referat o szalonej agitacji księży w Towarzystwie pomocy naukowej, to nie będzie się z czém popisywać. Jakie agitacyjne zarzuci i udowodni p. minister takim długoletnim członkiem Towarzystwa jak s. p. księża prałaci Brzeziński i Grandke?

Jak najwyraźniej oświadczył p. Gossler, że władza dyskrecyjna jest koniecznie potrzebna rządowi, ze względu na artykuł 5 rządowego projektu. W artykule tym jest mowa o tém, że odwołanie może rząd królewski w niektórych obwodach pozwolić na to, aby księża pomocniczy ustanawiani byli po parafiach bez poprzedniego zawiadamiania rządu. Na to nie może pan minister żadną miarą w dzielnicach polskich zezwolić.

„Leugnen kann man es nicht — powiedział p. Gossler we wtorek — dass wenn in anderen, in deutschen Landestheilen die katholische Geistlichkeit den Gesetzen des Staates den Gehorsam versagt, ein solches Verhalten sehr unbecom und mit grossem Nachteil für den öffentlichen Frieden und die öffentliche Wohlfahrt verbunden sein kann, — dass der Staat aber nicht darüber aus den Fugen gehen wird — dass dagegen, wenn sich mit derartigen Bestrebungen nationalpolnische Agitationen verbinden, die Gefahr nicht ausgeschlossen ist, dass nicht nur die Ruhe und das Wohlergehen des Staates, sondern unmittelbar die Integrität des Staates in Frage steht!

Innemi słowy: kiedy ksiądz Niemiec sprzeciwia się ustawie, to można jeszcze na to patrzeć przez szpary, ale kiedy to czyni ksiądz Polak, to państwo zachwiać się może w swych posadach! Duo si-fa ciunt idem, non est idem — czy jeszcze wątpić będziemy?

W obec takich argumentacji polemika i dysputa staje się niemożliwą — racya silniejszego zawsze lepsza bywa.

Nie tak jednakże sądzą ludzie bezstronni i uczciwi. Wszystkie niemal gazety niemieckie przyznawają wywodom szanownych posłów naszych w pierwszym i drugim dniu najzupełniejszą racją — a krytykują ostro wystąpienie pana ministra. Pomijamy ustępy z Voss.Ztg., Berliner Tageblatt i innych, a cytujemy kilka mniej znanych.

Tierische Landeszeitung pisze w numerze 37:

Znakomita mowa polskiego proboszcza księdza dra Stablewskiego zrobiła najgłębsze wrażenie. Był to okrzyk oburzenia nieszczęśliwego Polaka, którego ojczyzna, język i religia krzywdy doznają — chociaż ani cienia dowodu nie stawiono w oskarżeniach, jakie temu nieszczęśliwemu krajowi wy-toczono.

Wciążąc w rozprawie rzekomych rewelacji ruchu polskiego — było bardzo niefortunne, i jak najsluźniej mógł ks. Stabilewski, jeden z najwybitniejszych i najwięcej szanowanych członków Izby, zapytać pana ministra, czy Polacy w ostatnich latach dali gdziekolwiek powód do zastosowania przeciw nim tych środków, jakich się rząd domaga? Replika księdza dra Stabilewskiego na zarzuty pana ministra była gruntuwna i cieszyła się uznaniem Izby.

Koeln. Volksztg. 39 pisze:

W imieniu Polaków wystąpił ksiądz dr. Stabilewski, najlepszy z parlamentarzystów mówców pomiędzy swymi rodakami. Trafnym sarkazmem chlostał on metodę wyśkiwania kwestyj polskich. Z ciepłą i chwytającą za serce wymową występował w obronie uprawnionych usiłowań polskich itd.

Poseł Windthorst

(w sprawie polskiej, 8 lutego.)

Mości panowie! Zdrowie moje nie pozwala niestety na to, ażebym różnym mówcom poprzednim tak obszernie odpowiadał, jakby sprawa na to zasługiwała; nie wolno mi jednak wszystkich przemówień pominać milczeniem. Zdaje mi się, że co się tyczy owej sprawy polskiej, rozprawy, które się nad nią toczyły, usprawiedliwiają w zupełności moje zapatrywanie, iż nie było to bardzo żręcym sprawę tę wnieść do rozpraw kościelno-politycznych w sposób, jak się to tutaj stało (bardzo słusznie! z law centrum), i sądzę, że każdy z nas powiśla przekonanie, iż wywody, które zachodziły pomiędzy lawą ministeryalną a paniami posłami z Polski, bardzo wygodnie mogły być pozostawione do innej sposobności, jak np. do odpowiednich ustępów budżetu, jako to przy tytule: zarząd policyjny, ale że przy niniejszych rozprawach nie były wcale na miejscu. (Wielka słuszność! z law centrum.) Jeżeli duchowieństwo w Poznańskim większy brało udział w dążnościach, które się panu ministrowi nie podobały, i może nawet większy, niż się należało — o czem przesądzać nie mogę — powtarzam, że o tych dążnościach wcale nie wypowiadam sądu — to zmuszony jestem zwrócić uwagę pana ministra na to, że rząd królewski samemu sobie winę przypisać powinien, jeśli takie zdarzenia zachodzą. Pocóż wydalil Arcypasterza, który w taki sposób występował, jak nam o tem pan minister powiedział? Czy myśli p. minister, że, jeśli dyceceya tak długo pozostaje bez Arcypasterza, nie pojawia się konieczność zajścia, które są niepożądane? Zaprrawdę dziwnie się wyraża, że żądają od nas katolików, abyśmy byli jak owe jagnięta, abyśmy w każdym względzie byli nienagani, skoro pozbawiono nas kie rownicwa i powagi, które przedewszystkiem potrzebne są do podtrzymania publicznej moralności. Cóż ma się stać z gromadą, której zabrano pasterza? (Wielka słuszność! w centrum.)

Idę dalej, Mości Panowie; jeśli polskie duchowieństwo przesławianem było tak, jak się to działo w samej rzeczy, jeśli mu odebrano to, co mu się z prawa należało, jeśli pod względem potrzeb życia skazane jedynie pozostało na wsparcie parafii, jeśli przesławiana, które tam zachodziły, wołały o pomoc do nieba, czyż można się dziwić, skoro wtedy dotknięci takim przesławianiami zniechęcają się do władz rządowych, które tych środków przeciw nim używają? (Wielka słuszność! w centrum.) Panowie ci wywołali owemi ustawami walki kulturowej duchy nieczyste, a teraz, gdy ujrzeli te zmyry, przelękli się ich i chcieliby na nowo przeciw nim tworzyć podobne ustawy. Są to zaprawdę lekarze, bez jakich państwo pruskie bezpiecznieby się obło! Już poseł Strosser słusznie wykazał, że jeśli w Poznańskim coś nieprawego zajdzie, powinno się powagą prawa przeciw tej nieprawości wystąpić, ale czynności w kościele i prawidłowego trybu kościelnego nie należy nadużywać ku środkom policyjnym. A im więcej potrzebujecie pomocy od Kościoła, jak sami uznajecie, tém większą staje się potrzeba, abyście mu pozostawili wolność, bez której nie może się swobodnie poruszać. Wczoraj już powiedziałem i powtarzam raz jeszcze: przy pomocy duchownych, którzy stoją pod knutem policyjnym, nie potraficie oprowadzić nigdy i na żadnym miejscu groźnego wam ruchu. Tego spodziewać się tylko możecie po duchowieństwie, ciesząc się niezależnym stanowiskiem i mającym przy-

to właśnie zaufanie wśród ludności. (Wielka prawda w centrum.) Obchódźcie się sprawiedliwie z Polakami i z duchowieństwem, a nie bądźcie imi powodem do wytaczania takich skarg, jakie znów tutaj wniesione zostały. A jeśli w końcu pan minister powołuje się na rozmaite raporty, to ja z méj strony nie wazham się wypowiedzieć — i to bez przesadzania poszczególnych sprawozdań lub odnośnych urzędników, którzy nie są mi znani — jeśli zważę, jakie to sprawozdania nadchodziły w dawniejszych okresach walki kulturowej, i że temu wszystkiemu pan minister dawał wiarę — wtedy rzecz przedstawia się dla nas bardzo niepożywnie nie w samém Poznańskim, lecz i w innych prowincjach, zamieszkałych przez katolików. (Bardzo słusznie! z law centrum.) Zwracam panom uwagę na ochotnicze stowarzyszenie policyjne, które się zorganizowało nad Renem i przesyła tutaj denuncyacyjne sprawozdania o urzędnikach, do których przystępu zapewniamy i odmówiono, bo w przeciwnym razie uprosiłbym o nie. Zatem należałoby zachować ostrożność pod względem sprawozdań, datujących się z czasów walki kulturowej a odnoszących się do duchowieństwa katolickiego. Tyle co do poprzednich wywodów, któreśmy tu usłyszeli.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 7 lutego.

(Nowe fabryki: 1) fabryka zabawek, 2) kopalnia rudy w Zawierciu, 3) fabryka serów, 4) pracownia damska pani Zdziarskiej. — Wyroby kobiece — ich zbyt, wystawa. — Rozszerzenie szkoły realnej w Kaliszu. — Gospody chrześcijańskie, chuchronki dla dżiatwy. — Gubernator Warszawę p. Medem i prezydent Warszawy generał Starynkiewicz. — Obywatel powiatu węgrowskiego. — Tanie odczyty. — Kasa pomocy dla pracowników nauki. — Warsztaty rzemieślnicze w Orłowie, majątku śp. hr. Kiekiego.)

Zbyt zewnętrzny nasz przemysłowych zakładów tak mały obecnie, że fabrykanci głośno już z tego powodu stękają, produkcyja tak ich, jak i rzemieślniczych warsztatów o połowę zmniejszona, a jednak mimo to wszystko nowe fabryki albo są w projekcie, albo się już wznoszą. Tak ma stanąć w Warszawie fabryka zabawek dziecinnych na wielką skalę i kapitał zakładowy już jest, a słyszymy o kilku innych, projektowanych. Szczęść Boże! W miarę tego, jak się rozwija przemyślny krajowy, dorobkowi gotówka zostaje w domu, w miejscowym obrocie, a i zatrudnienie kilku tysięcy ludzi mał swoje znaczenie. — Prowincya wolnie się rusza, lecz ciągle naprzód; rok za rokiem coś przybywa, coś nowego wzrasta. W Zawierciu (stacya kolei warszawsko-wiedeńskiej), fabryczny ruch potężnieje i ta osada już teraz przybrała minę dobrego miasta. Kopalnia rudy żelaznej rozwija się; pracuje w niej obecnie już 300 robotników i dziennie wydobywają rudę 12 centnarów. — W Nowej wsi pod Sokołowem (gub. siedecka) założono fabrykę serów, przyrządzanych na wzór tak zwanych Ronikerowskich, bardzo smacznych i tanich (funt 24 kop.). — Przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, trzy dni temu, ks. Ruszkiewicz poświęcił lokal pracowni damskiej — malarni na szkłie i porcelanie, założonej przez panią Józefę Zdziarską, znaną z prac loteryjnych, która była przed laty przelożoną pensyi żeńskiej w Suwałkach. Są wszelkie widoki, że się ten zakład rozwijać będzie i przysłość może mieć zapewnioną. Młode panienki, córki uboższych rodziców, dla których pracownia pani Zdziarskiej stanie się uczelnią artystycznego zawodu, będą miały zapewnioną opiekę w osobie swej przelożonej, a lekcyce pobierać będą od znanych tutejszych malarzy, stałe dla zakładu już pozyskanych. Po ukończeniu nauki każda w tejże pracowni może mieć zapewniony zarobek, wystarczający na niezależny byt. — Mój a o pewnej pani, która inną znowu pracownią zamierza otworzyć dla dziewcząt uboższych, gdzie ma być zapewniona nauka rzemiosł kobiecych, a kapitał, na zakład ten przeznaczony, wynosi 50,000 rubli. — Nie zależnie od urządzonych, lub projektowanych pracowni, pewna pani z Wołynia, która wzięła do serca los niefortunnych, ubogich dziewcząt, a głównie szwaczek, niemilosiernie wysyłały przez swoje pracodawczynie (są takie, którym ledwo rubla na tydzień płacą za 12 godzin pracy dziennej), zamierza pobudować dom, złożony z 200 pokoi, w którym znajdzie stałe pomieszczenie 400 dzie-

wączę (przeważnie szwaczek) bezpłatnie. — Są już, założone dawniej rękodzielnicze pracownie kobiet i ma Warszawa sporo pracowni kobiecych rąk, prowadzących od zakładów i niezależnie swój zawód, każda u siebie w domu, ale zbyt wyrobów nie łatwy; powstała myśl przeto, podniesiona w komitecie przemysłowego muzeum, założenia wystawy kobiecych wyrobów, jak to już miało miejsce we Lwowie. — Ruszamy się i w innych kierunkach; pamiętamy, że nie tylko chleb człowiekowi potrzebny, ale jeszcze wiedza, umocnienie moralności i obyczajów, jako sił, wiążących ludzi w społeczeństwo. Tak, w Kaliszu powstał już projekt i poszło przedstawienie do władz o rozszerzenie szkoły realnej tamtejszój (rządowej z cztero-klasową na sześcioklasową); potrzebny na to fundusz 7500 rubli ma dać tamtejsza kasa miejska, a otrzyma takowy ze sprzedaży drzewa w swych lasach. — Tak zwane „gospody chrześcijańskie“ mające zastąpić karczny, a otwierające miejsce schadzek dla niższych klas, mogących tu się posilić i pogawędzić, spotkać z sąsiadem, zajrzeć do księżeczki i z pism dowiedzieć się czegoś z kraju i świata, mnożą się także, jak i ochronki dla dżiatwy, po miasteczkach i wsiach, której rodzice ubodzy, zajęci zarobkowaniem za domem, nie są w stanie zapewnić ani dozoru, ani też nauczycyż chociażby abecadła, tego środka, otwierającego dojrzejawąj młodzieży oczy. Świeżo takie dwie ochronki otwarte zostały w gminie Brudów pod Warszawą; jedna we wsi Woli, a druga na Szmulowiznie, osadzie miejskiej, którą tylko rogatka miejska od Pragi przedziela. Dla ochronki na Szmulowiznie złożono już 1500 rubli, a w Woli także część pewną funduszu zebrano; należy mieć nadzieję, że zgromadzenia gminne, do samorządu których instytucye tego rodzaju należą, zapewnią im warunki postępowego rozwoju. Winiśmy zanotować, że te oba zakłady zawdzięczają byt swój inicjatywie pana gubernatora warszawskiego, Medema, jednego z tych ludzi, który pragnie swe stanowisko użytkować dla dobra mieszkańców, objętych okragiem jego działalnośc, jak tego nie jeden dowód już mamy. W osobie pana Medema mamy odwrócenie tego charakteru i tej życzliwości dla kraju, jaką już się odznacza p. Starynkiewicz, znany w świecie polskim, nawet za granicą, prezydent miasta Warszawy.

Nasze miasto i kraj nie odmawiały nigdy uznania ludziom stanowiska, ale téj barwy, zniwalażających nie pozycya, nie wyniesienie, lecz osobistą godnością i zaletaniami. Takich więcej, a stosunki urzędowe przybrałyby u nas inną postać z pewnością — i dawno. Dodać winniśmy dla wiadomości waszej, że p. Medem jest tym właśnie gubernatorem, który na pierwszą wiadomość, że burza przeciw żydom przeszkodziła rogatki miejskie i szaleć zaczyna na terytorjum swej władzy podległemu, od razu jał się tych środków, które szal przeciąć musiał. Powiadają, że jego środek doraźny wywołał niezadowolnienie w sferach rządowych. Nie wiemy pewnego nie o tem, boć to nie nasza już sfera; ale mieszkańcy, nasz ogół inteligentny dał p. Medemowi właśnie z tego powodu uznanie. Są choroby moralne, a do tych należy i wszelki szal, który tylko przez takie środki doraźne przecięty być może, to zaś, co spada sromota na miasto lub okolecie, dotyka także i ludzi, dzierzących władzę w nawiedzonym chorobą okręgu. Wstyd i hańbę tego rodzaju umiej podobni p. Medemowi ludzie z mieszkańcami podzielać. I mają racya, bo tu na tych drogach uznanie ogółu dla kierowników władzy, a więc tym samym i rządu całego. Reszta — to już szrodeczki, sztuka, a po co do sztuki się odwoływać, kiedy droga postępowania wyraźna i jasna. — Co do „gospód chrześcijańskich“ jeden z najpiękniejszych przykładów dał obywatel powiatu Węgrowskiego w najnowszych czasach, zbierając pomiędzy sobą 2 tysiące rubli na zasilek dla tych, którzy w tym powiecie myślą już o „gospodach“ lub założyli je. Bez pomocy i współdziałania nie się nie dzieje, a któż takie cele ma wspierać, jeżeli nie inteligencya najbliższa, nie ziemianie, to nasze tradycyjne środowisko społeczeństwa starszeństwa. „Gospody chrześcijańskie“ mają wielką przysłość i nie mały przed sobą cel; lecz próby przejść trzeba, przetrwać, przeciekać, zanim zakład taki wejdzie w modę i utrwalenie pozyska; biorąc się zaś do otwierania ich ludzie niezamożni zwykle, szukający na tej drodze egzystencyi biednej. Z czasem przy gospodach takich, gdy zaczną być odwiedzane, można będzie zakładać kramiki, posilkujące założycieli; na

tych wszakże pierwszych lodach, które dzisiaj przełamujemy, pomoc i zachęta niezbędna. Gdyby dawniej pomyślano o tém, jakbyśmy to już dawno zajęć mogli! — Celem wpływu na ludność klas niższych, umysłowego jej rozbudzenia i działania na obyczaj podniesiono w ostatnich dniach myśl urządzenia tanich odczytów (wejście po 5 kop.), kiedyś była już próba takich odczytów w teatryku Towarzystwa Dobroczynności, miała powożenie i wpływ bardzo zbawiczny. Dochód z odczytów ma być obrocony na zasilek kas pożyczkowych dla rzemieślniczój ezaladzi.

Winiem zanotować to jeszcze, że od 16 listopada, roku zeszłego do 17 stycznia roku bieżącego, kasa pomocy dla pracowników nauki zasilona została sumą 3510 rubli, wniesionych w gotówce przez 26 nowych członków honorowych, a tytułem jednorazowych ofiar wpłynęło rubli 1176. — Towarzystwo osad różnych ma zamiar w krótkim czasie urządzić warsztaty rzemieślnicze w Orłowie, majątku, przekazanym testamentalnie na Towarzystwo przez ś. p. hr. Kiekiego.

I. Korabicz.

Berlin, 9 lutego.

Ile to przykrości czasami człowiek znieść musi! — Oto niektóre pisma miejscowe podają wiadomość, że ks. kanclerz ma zamiar „połączyć się telefonem z parlamentem i ze sejmem, aby w ten sposób z większym spokojem czuwał nad obradami parlamentarnymi i w razie potrzeby, o wiele prędzej w toku obrad czynnie wystąpić.“ Każdy, choćkolwiek obeznany z tutejszymi stosunkami, domyślał się pewnie, że to tylko — z braku ważniejszych wiadomości — wymysł korespondenta. Pałac kanclerski połączony jest drutem telegraficznym z gmachem sejmowym i nie tylko telegrafem, lecz przez umyślnego posłańca, który w przeciągu czterech minut dochodzi ze sejmu w pałacu kanclerskim, odbiera ksiądz Bismarck wiadomości. A nawet i z parlamentu konny posłaniec stanie w sześciu minutach w pałacu kanclerskim. A zatem nawet telefonem zyskanoby zaledwie kilka sekund na czasie. Widzimy tedy, że jest to tylko dowcip korespondenta — nie więcej.

Tymczasem Norddeutsche Allgemeine Ztg. nadaje téj wiadomości wysoce polityczne znaczenie, podając jej bowiem na pierwszój stronie, dodaje do tego: „Możemy zapewnić czytelników, że ks. kanclerz nie myśli wcale o tém, aby zakładać telefon, — nie ma on tyle wolnego czasu, aby go jeszcze więcej, jak dotychczas, poświęcać parlamentarnym obradom i nie życzy sobie wcale tego, aby w swym domu miał słuchać niekiedy kilkadziesiąt bezużytecznych wylewów oratorskich. Czytając to wyrażenie, że kanclerz nie chce słuchać kilkadziesiąt wylewów oratorskich, zdałoby się mogło, że wynalazca pana Stephana tak dalece postąpił, iż byłby w stanie każdy odcien głosu zanieść do uszu Jego Książęcej Mości na ulicy Wilhelmowskiej.“ — Lecz dajmy pokój żartom z téj wzmianki Nordd. Allgem. Ztg., widzimy, że nienawistny parlamentaryzm dał się w ostatnich czasach wielkiemu mężowi stanu już bardzo we znaki. Parlamentaryzm to w opozycyi, to też postawiono je na równi z postępowcami. W dzisiejszym wieczornym numerze Norddeutsche Allgem. Ztg. zwraca się do centrum z bardzo słodkiym zaproszeniem, aby nie dało się w kościelno-politycznej kwestyi usidlić postępowcom; lecz jeżeli centrum nie przyjme projektu kościelno-politycznego w takiej formie, jak mu go podają, wtenczas „oddaje się parlamentarystom“ i można je do postępowców zaliczyć.

Coraz wyraźniej pokazuje się, że jednym z licznych powodów, dla których projekt kościelno-polityczny poruszono, jest i to, że kanclerz chce okazać parlamentowi, iż go lekceważy, nie sobie z niego nie robi, odrzucone przezeń projekta wnoszą na nowo. Zdaje się kanclerzowi, że co dokonał swoją wytrwałością i zrzecnością w sprawie hamburgskiej, to i z Rzymem osiągnie. Lecz z Rzymem nie tak łatwo zawrzeć układy jak z Hamburgiem, układy takie, którymby się katolicy poddał. Nie masz tedy widoków, aby nowe projekta stały się ustawami, którymby katolicy poddać się mogli. Już i konserwatyści oświadczyli w Kreuz Ztg., że rewizya ustaw majowych w blizkiej przyszłości nie jest potrzebna. „Zdanie to starają się tém uzasadnić, iż w razie połączenia centrum z liberałami, rewizya prawodawstwa kościelno-

— Sama nie wiem.

Miałam prawdę, nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

— O, pani! — rzekł ze wzruszeniem — wybac mi, co ci powiem. Pokochałem panią całą potęgą duszy. Niech to panią nie ambarasuje — mówil — widząc moje zmieszanie, bo słowa te cofnęły mnie o kilka lat w przeszłość.

— Te słowa były przez pana tak często powtarzane, serce moje było z radości, słysząc je — i jeżeli byłam zmieszana, to tylko dla tego, że myślałam o nim.

Biedny młodzieniec mówił dalej:

— Tak, pani, mam do ciebie przywiązanie serdeczne, prawdziwe, święte; dziś pozwalam sobie to pani powiedzieć. Od niedawna szczęście się ku mnie zwróciło, usmiecha mi się trochę. Pani przyniosła mi to szczęście, bo jeżeli wydobyłem całych sił, by dojść do zamierzonego celu, to tylko myśl o pani była bodźcem do tego. Jeżeli przychodzą dawać tu te mierne lekcyce, to tylko dla tego, aby panią widzieć. Nie śmiałem nigdy do niej przemówić; nie śmiałem powiedzieć tego, co mi na sercu leżało; lecz niedola, która zawisła nad nią, dodała mi odwagi. Pani, czy chcesz zostać moją żoną? Będę bardzo szczęśliwy i będę cię kochał z całej duszy. Nie żądam odpowiedzi zaraz; tak waju postanowienie nie powinno być brane na lekko. Jutro pani nie wyjedziesz jeszcze?

— Owszem, jutro po obiedzie.

— A więc rano przyjdę po odpowiedź. Wprawdzie przyszłość, którą pani śmiem ofiarować, nie jest świetną. Karyera artysty jest często pełna gorczyce. Nie wiem, czy posiadam talent, lecz zdaje mi się, gdybyś pani została moją żoną, miałbym go. Jestem człowiekiem honoru, kocham panią i przysięgam, że będę najszczęśliwszym z ludzi, jeżeli zechcesz mnie.

Poczm wziął mnie za rękę, ściaął mocno i oddał się. — Bardziej wzruszona wróciłam do mego pokoju.

Zaledwie usiadłam, panna Chavert, która wzięła moją dymisyą za głupstwo, za dziecinstwo, przyszła do mnie, i nie pozwała się zadziwiła, widząc, że na jej argumenta pozostałam zimną i milczącą, zmieniła więc taktycę, zaczęła się tłumaczyć, przepraszać, ściaść, pieścić, ukłeka nawet przedemną, błagając, abym zmieniła postanowienie. Byłam, niewzruszoną. Opuściła

niej samej, panna Chavert, każała mnie zawołać do parloiru; w słowach niby słodkich, powolna żądaniu rodziców, prosila, abym na przyszłość była mniej surową dla moich uczennic.

Za wiele było tego! Kielich gorczycy przepelnił się i moje biedne serce także.

Wróciłam do mego pokoju i napisałam list krótki do pani Tanqueré.

Nie wymieniłam powodów, szczególnież ostatniego, który mnie do tego kroku zmuszał, podziękowałam za dobroć mi okazywaną i poslałam moją dymisyą.

Gdzie się obróć? Co zrobić z sobą? nie wiedziałam, lecz wolałam wszystko znieść, nawet nędzę, niż te ciągle upokorzenia.

Zapieczętowałam list, poslałam go i podług zwyczaju udałam się do klasy. Był to właśnie dzień ryunków. Gdy wszedłam, pan Heilbruch spojrał na mnie badawczo, z wyrazem żalu. Uczennice bowiem powiedziały mi, co zaszło. Widziałam, że panował nad sobą; po małej chwili wstał, zbliżył się z nieśmiałością i rzekł z cicha:

— Chciałbym z panią pomówić... i jeżeli można na osobności.

— Owszem, panie — odpowiedziałam — uczennice wróćce zejda na rekreacya. Wtedy będzie mi łatwo kilka chwil panu poświęcić.

Podczas rekreacyi przyszedł, wziął mnie za rękę i rzekł:

— Panno Maryo, wiem, jak bardzo jesteś tutaj nieszczęśliwą — i do tego dawnego. Mówiono mi, że ta okrutna Chavert niegodziwie się z panią obszła. Nie możesz i nie powinnaś tu pani dłużej pozostać. Polozienie panie byłoby nie do zniesienia.

— To jest i moje zdanie — odpowiedziałam — nie mam już sił dłużej cierpieć, a przyszasz pan, że miałam dosyć cierpliwośc. Deczyza moja jest stanowczą, przed chwilą zapowiedziałam pani Tanqueré mój wyjazd.

— Więc pani chcesz opuścić ten dom?

— Tak, panie, i myślę, że mnie o to nie potępisz, zresztą postanowienie moje jest niezłomne.

— Wybacz pani moje niedyskrety, bo nie przez prostą ciekawość obchodzi mnie twój los. Chcę wiedzieć, dokąd się pani udasz?

pełno dotkliwych obelg. Była to zwyczajna reguła tych kobiet! Ubiór jego był bardzo skromny, nawet biedny, lecz zawsze było czysto koło niego, ani przesady, ani zaniedbani, jak to bywa u niektórych artystów. Widząc go, można się było zaraz domyslić, że jest ubogim, czem nie wzbudzał powaźniania u tych pań. Nie żenowały się też okazywać mu tego. P. Heilbruch znośił to wszystko ze spokojem filozoficznym, usmiechając się i wzruszając ramionami, a półsłówkami sarkastycznymi chlostał te panie neliitościami, nie nazywając ich inaczej jak „Filistynkami.“ Przynajmniej, że słysząc te drwinki, wstrzymać się nie mogłam od śmiechu, tak były słusznie wymierzane. Podobieństwo naszego położenia zbliżyło nas do siebie. P. Heilbruch pokochał mnie, a pokochał szczerze i prawdziwie, nie trudno mi to było poznać, ja zaś miałam dla niego przyjaźni niekłamano. Widząc z każdym dniem powiększające się to uczucie, nie taje, że byłam bardzo szczęśliwą. Pochlebiało mi to, bo nie był to kaprys przelotny, ani pospolity. Z doświadczenia własnego wiedziałam, co to miłość prawdziwa, by się nie poznać na uczuciu rzeczywistym. Kochał mnie całą potęgą duszy... Może to dziwne mówić o tém, lecz tak wówczas wierzyłam i wierzę jeszcze. Zdarzenie dla mnie bolesne przyspieszyło wynurzenie tej miłości.

Pewnego dnia, panna Chavert, — która prawdopodobnie szukała dawno jakiej okazji, — uczynila mi zniewagę najdotkliwszą ze wszystkich, jakie od niej doznałam.

W liczbie starszych uczennic znajdowała się panna de Brizard. Ta młoda dziewczyna była nadzwyczajnie dumna, szczególnież ze swego szlachectwa, w dodatku psuli ją rodzice. Nie pamiętam, z jakiego powodu dałam jej małą naukę, na którą zasłuzyła; zacierwieciła się ze złości i zawołała:

— Nie pojmuję, jak pani śmiesz w ten sposób do mnie przemawiać. To przechodzi wszelkie wyobrażenie. Zapominasz pani, jaka przestrzeń nas dzieli.

Dla przykładu, wymierzylam jej małą karę i kończyłam dalej lekcyce. Dziewczyną do najwyższego stopnia rozjątrzoną, szczególnież na widok mojej zimnej krwi, posłała na skargę do panny Chavert, która natychmiast zwolniła ją z kary przezemnie nałożonej. Lecz to nie wszystko; wobec rodziców uczennicy i wobec

Duńska rękawiczka.

Powieść Jerzego Pradel.

Tłumaczenie z francuskiego za upoważnieniem autora

przez T. J.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 33.)

XII.

Po czterech latach pobytu w tym domu mogłam była opuścić to miejsce niby z łaski, do którego mnie nie wiazało; jak już panu mówiłam, przykuwała mnie tylko konieczność. Lekcy rysunków i akwarelli udzielał na tej pensyi młody malarz, ubogi jak ja, i jak ja bez rodziny i domu. Trzy razy na tydzień przyjeżdżał do Sceaux. Dziś zjednał sobie sławę i posiada pierwsze miejsce między malarzami nowej szkoły. Znasz go pan, tak samo jak ja, jest to Heilbruch, malarz rodzajowy.

— Heilbruch! znam go, wielki talent. Mam nawet jego obraz.

W téj chwili płacz dziecka dał się słyszeć w przyległym pokoju. Pani Laubespın wstała prędko, a przeprosiwszy Maurycego wybiegła ze salonu. To małe zdarzenie bólem i niepokojem przejęło serce Maurycego.

Dziecko!

Marya więc wyszła za mąż?

Ale nie! Nazywają ją „panną“ a jednakże...

W téj chwili pani Laubespın powróciła. Usiadła na tém samym miejscu i rzekła ze spokojem:

— Nie się nie stało. I zaczęła dalej opowiadanie:

P. Heilbruch, o którym przed chwilą mówiłam, był zawsze bardzo smutny. Na początku swej kariery walczył z wielkimi przeciwnościami, tak że wątpił, czy będzie miał odwagę i siłę do wszystkiego przystąpić. Tak samo jak ja, znośił od właściciela tego zakładu

politycznego nie wypadłaby w myśl protestantów prawowiernych.

Konserwatyści zapominają o tym, że ich taktyka, tak zresztą niesprawiedliwiona i niezgrabna, tęp przedź ruci katolików w objęcia liberałów. Kanclerz zaś, który zapewnia próbuje to „konservative“ oświadczenie, chce znowu nowy uczylić krok na drodze „wiktoryi parlamentaryzmu.“

Wiedeń, 9 lutego.

(Członek stronnictwa do rządu i do Polaków. — Czy nie potrzeba nowej Eisenkur. — Tageblatt a. ks. dr. Stablewski. — Rząd pruski).

Centralistów znowu nadzieje zawiodły. Rząd wczoraj nie upadł w kwestyi projektu o opodatkowaniu petroleju. Jeżeli jednak Izba uchwaliła przystąpić do spraw szczegółowych, rząd nie zawadziła tego zwycięstwa tyle solidarności prawicy autonomistycznej, ile raczej usunięciu się 10 posłów z grupy tak zwanych „dzikich“ od głosowania. Z drugiej strony nowy klub centralny nie głosił solidarnie przeciwko rządowi. — Tylko dwóch członków klubu tego, posłowie Vorarlbergu C. Jz i Thurnherr głosowali z lewicą, czterech: Dipauli Lienbacher, Neumayer i Zehetmayer usunęli się od głosowania, 12 głosowało z rządem. Z tym wszystkim ta nowa afera świadczy ponownie, że stósunki pomiędzy rządem a prawicą nie polepszyły się. Przed kilku dniami w wydziale budżetowym p. Lienbacher głosował z centralistami za wysłaniem komisji do zbadania, czy fundusze skarbowe, powierzone Laenderbankowi, są dostatecznie zabezpieczone? Wprawdzie dr. Dunajewski z początku zgadzał się na to, a zatem postępowanie pana Lienbachera nie można uważać jako otwarte wolom nieufności dla ministra skarbu. Jednakże nie ulega wątpliwości, że utworzenie nowego czwartego klubu, który się wyłamał z pod wytrwania kierownictwa hr. Hohenwarta, znacznie utrudniło położenie rządu, jak je utrudniła poprzednio bójka w Chuchli a potem „krach“ paryski. Czyniąc za to odpowiedzialnym tylko p. Lienbachera, n. p. dla tego, że chce koniecznie zostać ministrem sprawiedliwości, byłoby nowym wielkim błędem. Wprawdzie sądzimy, że powołanie p. Lienbachera na ministra sprawiedliwości a Helfeita na ministra oświaty — naraziłoby rząd, w taki sposób „odświeżony“, na niechybny i bliski upadek. — Jeżeli opozycja pochodzi li z takich osobistych pobudek, nie wahalibyśmy się potępić jej stanowczo, ale nie posiadamy daru tak głębokiego przenikania tajników serca ludzkiego, abyśmy tę kwestyę mogli stanowczo rozstrzygnąć. Natomiast rzecz widoczna, że w nowym klubie centralnym przeważa niemiecki wstręt przeciwko Polakom — wstręt ten nie jest tak silnym, jak mienią centralistów liberałnych przeciwko Polakom, jako p. Lienbacher, bądź co bądź, nie stawia tak namiętnej opozycji, jak Herbst albo Plener. Ale wstręt ten istnieje i niestety dowodzi, — jak trudno w Austrii zjednoczyć rozmaite żywioły narodowe na podstawie programu politycznego. Powinno się zdawać, że zjednoczenie takie najłatwiejsze na podstawie autonomicznego programu, który właśnie wszystkim zapewnia prawa narodowe, ale zachowanie się klubu centralnego, albo przynajmniej niektórych jego członków zaprzecza temu przypuszczeniu. Dla nas, cośmy od 15 lat pracowali nad utworzeniem wielkiego, zdolnego rządu Austrii stronnictwa federalistycznego, spostrzeżenie takie oczywiście jest bardzo przykrem. Ale istotnie dziś, w trzecim roku rządów hr. Taaffego trzeba zadać sobie pytanie, czyby może nowa era centralistyczno-teutońska, nowe ministerium Auersperg tu nie było potrzebne, aby na koniec autonomistom wykazać konieczność stanowczości, solidarności? Byłaby to kuracja przykra, eine Eisenkur, jak mówią Niemcy, ale czasem i takie środki niezbędne.

Tutejsza prasa zajmuje się pilnie berlińskimi rozprawami w sprawie kościelnej. Tageblatt, któremu przed kilku dniami wydarzył się nieprzyjemny wypadek, że wyrażenia Journal des Débats o państwowym ruchu pomieszczał w wyrazem „państwowym ruchem“, dziś w mowie ks. Stablewskiego widzi dowód, że państwowym dociera już do Berlina. Nikt pewnie więcej od ks. Stablewskiego nie zadrzy się podobną interpelacją mowy jego. Rozprawy berlińskie dowodzą ponownie, że „caeterum censeo“ rządu pruskiego jest jak było: wytepienie narodowości polskiej.

łam do przekonania, że nie powinien w takim uspołobieniu serca przystawać na propozycyę pana Heilbrucha; byłoby to niegodnie z moją stroną. Samotność i opuszczenie były mi przeznaczone, zabrałeś pan wszystko, co moje serce mogło mieć czułego.

Nazajutrz widziałem pana Heilbrucha i opowiedziałem mu smutną historiyę mego życia. Chciał nalegać. Wstrzymałam go; otwarł lzy, ścisnął mnie za rękę i.... odtąd nigdy go już nie widziałem.

Zycie moje, stało się trochę znośniejsze. Przeszłam kupować wszystkie, choćby bardzo potrzebne do mojej ubrania. Odmawiałam sobie wszelkiej przyjemności, nie pozwalałam sobie żadnej fantazy, składałam groz do groza i silną wola, potrafiłam zebrać sumę, która miała mi zapewnić niezależność. Te panie wiedząc o tym, były zniecierliwione postępować sobie zemną trochę względniej. Potrzebna im byłam! Położenie moje, stósunkowo z przeszłym, było o wiele znośniejsze.

Nabywszy nareszcie za cenę tylu utrapień spokój prawdziwy, zaczęłam się więcej sobą zajmować i nie miał mi pan tego za złe, gdy ci powiem, że zaczęłam walczyć z twoim wspomnieniem. Przeszłość zajmowała całą moję egzystencyę i moję największe cierpienia z tego pochodziły. Poznałeś pan moję wola, nazwij ją jak chcesz, uporem, krnąbrnością; zawsze jest wola. Uzyskawszy spokój fizyczny, chciałam spokoju moralnego. Walczyłam energicznie przywiązaniu, które czulam dla ciebie. Była to straszna walka, z której nie zawsze wychodziłam zwycięzko, częściej zbita i zmęczona. Lecz nie zniechęcałam się, wracałam ciągle do tej pracy. Ach! przechodziłam bolesne chwile, i wiele nocy we łzach. Życie moje było złamane, skończyła w samém zaraniu, nie chciałam i nie miałam odwagi na nowo go rozpoczynać. Nie czulam się zdolną kochać już kogo innego. Moje serce zużyte marło powoli.

Nareszcie umarło zupełnie i po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, którą wówczas przeszedłam, wstałam zupełnie zdrową na duszy i na ciele. Tego uczucia duszy z rozkoszą używałam; nie doznawałam już ani niepokoi, ani męczarni serca. Zródło łez nawet wyschło, nie dziwnego, ja tyle płakałam.

Londyn, 8 lutego.

(Otwarcie sesyi parlamentu.)

(*) Mowa od tronu brzmi jak następuje:

Lordowie i M. Panowie!

Z wielką satysfakcyą uduję się znów do Was po radę i pomoc w prowadzeniu spraw publicznych.

Dałam zezwolenie na małżeństwo syna mego Leopolda, księcia Albany z Jój Ks. Mością Heleną Waldeck-Pyromont. Mam wszystkie powody do wierzenia, że małżeństwo to będzie szczęśliwe.

Stósunki moje z wszystkimi zagranicznymi mocarstwami są najszerzej. Traktat, na mocy którego Tessalia ma być ustąpiona Królestwu greckiemu, został wypełniony w swych najważniejszych warunkach. Zarówno suwerenat jak okupacya kraju przeszły pod inne berło sposobem godnym stron interesowanych.

Wspólnie z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, poświęcałam troskliwą uwagę sprawom egipskim, które z powodu istniejących okoliczności, włożyły na mnie szczególne obowiązki. Używam będą wpływu mego do utrzymania w Egipcie ustaw ras ustanowionych: czy są one z firmanów sułtana, czy z układów międzynarodowych — w duchu sprzyjającym dobrej administracyi kraju i rozsądnemu rozwojowi jego instytucyi.

Cieszy mnie, iż mogą Was uwiadomić, że uspokojenie krajów poza północno-zachodnimi i pokój wewnętrzny w Cesarstwie indyjskim, jako też obfite zbiory i powiększenie dochodów tamże pozwolą mi zwrócić się znowu do prac publicznych użytku, które były przerwane, i poleguować troskliwie rozwój i dobrobyt mych ludów.

Konwencya transwaljska otrzymała ratyfikacyę przedstawicieli obu narodów, i nie mam powodu do powątpiewania o jej dobrem wykonaniu i wpływie. Załuję jednakże, że kraj Bazutów znajduje się w rozpręganiu i rozruchu.

MPanowie izby niższej!

Budżet na rok bieżący jest już na ukończeniu i wkrótce Wam będzie przedłożony.

Lordowie i MPanowie!

Układy moje z Francyą, w celu zawarcia nowego traktatu handlowego, nie zostały ukończone. Nad nimi będę pracowała dalej, gdyż chodzi mi o zawarcie traktatu korzystnego dla rozwoju wspólnych dobrodziejstw płynących z dobrych stósunków z narodem, którego przyjaźń tak wysoko cenię!

Handel nasz, wewnętrzny i zewnętrzny, podnosi się czas jakiś; szczególnie łagodne powietrze tego roku sprzyja mianowicie rólności. Warstwy rolnicze mają tym sposobem, spodziewam się, lepsze tego roku nadzieje. Dochody publiczne jeszcze nie okazały podwyżki, gdyż nie miały dotąd czasu odeczuć zwiększający się w kraju ruch przemysłowy.

Stan Irlandyi, w porównaniu ze stanem, w jakim się kraj ten na początku ostatniej sesyi znajdował, daje znaki polepszenia i pozwala żywić nadzieje, że postępujące dalej w obecnie obranym systemie, będąc bezwyjątkowo przydatnym, przyniesie nam korzystne skutki, tyle upragnione.

Sądy odbywały się z lepszym rezultatem; intymidacya, która starała się odciągnąć osadników od wypełnienia obowiązków i od korzystania z aktu ostatniej sesyi, znacznie osłabła. Starania moje zostały dobroczynnie poparte przez Opatrzność, która dała nam obfite żniwo w tamtej części zjednoczonego królestwa. Prócz rozszerzenia zwyczajnych praw karnych, zmuszona byłam korzystać z całej surowości prawa nadzwyczajnego, by ocalić bezpieczeństwo życia i własności.

Będziecie zaproszeni do rozważenia propozycji ustanowienia reprezentacyi rządowej w królestwach Anglii i Walii, jakiej tak długo używały miasta; również zwiększenia władzy administracyjnej i zmian finansowych, które dadzą Wam sposobność do decyzji jakby najlepiej obrócić część podatków cesarskich na zmniejszenie ciężarów miejscowych. Propozycyę te, o ile są finansowe, obchodzić będą całą W. Brytanyę. Osobno trzeba Wam będzie rozważać stósunki irlandzkie.

Kazałam przygotować i przedłożyć Wam projekt reformy muniykipalnej londyńskiej, owęj znakomitej i starożytniej korporacyi; również projekt rozszerzenia rządu muniyपालnego na całą metropolię.

Będą Wam przedłożone wnioski, których w ciągu sesyi ostatnich nie mogliście rozstrzygnąć, mimo Waszych długich i trudnych prac. Mam szczególnie na myśli bil zajmujący się bankrutstwem, b.l przeciwko przepusztwu i nieelegancyi wyborczej, opieki nad stanem rzek i zabez-

pieczenia od wylęwów; dalszy projekt subwencyi dla szkółnictwa w Szkocyi, i reformy edukacyjnej w Walii.

Te i inne sprawy polecam z ufnością pieczy Waszej; modlę się usilnie, by Pan Bóg pobogosławiał roztropności i energii Waszej, abyście wyrównali rozmaitym i zwiększającym się potrzebom tego wielkiego cesarstwa.

Prawie wszyscy posłowie byli wczoraj w Izbie; Izba parów mniejszą liczbą zebrala. Bradlaugh stanął przed kratkami Izby. Marszałek zasiadł o 2 po południu. Komisya królewska przyniosła mowę trzonową o kwadrans na trzecią do Izby lordów. O czwartęj nowi posłowie składali przysięgę; z nimi zbliżył się do stołu Bradlaugh, kiedy sir Stafford Northcote wniósł o niepozwolenie Izby. Sekretarz dla spraw wewnętrznych chciał, ażeby Bradlaugh złożył przysięgę. Rozprawa trwała dwie godziny; Gladstone oświadczył, że Izba nie jest w tej sprawie kompetentnym trybunałem; po zebraniu głosów znalazło się 286 przeciw ażeby sędzię. 228 na jego korzyść.

Rozprawa nad przywiezionymi przez posłów irlandzkich nie została ukończoną. Gladstone przedłożył Izbie nowy regulamin dla rozpraw parlamentarnych.

W Izbie lordów, markiz Salisbury surowo krytykował administracyę rządu w Irlandyi. Lord Granville oznajmił, że rząd wprowadza nową politykę w sprawach egipskich; mianowicie starać się będzie energicznie o utrzymanie władzy sułtana i kedywa, również i praw ludu. Rząd działać będzie w przyjacielskim porozumieniu z innymi mocarstwami. (Czy z Francyą?)

ZIEMIE POLSKIE.

* Gazeta lwowska oświadcza, iż od soboty aresztowano tylko dwóch Russkich i to redaktora i nauczyciela gimnazjalnego (Eugeniusza Zharskiego). Wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa im. Kaczkowskiego i Akademickiego Krużka nie potwierdza się.

— Czas otrzymuje następujący telegram z Wiednia od swego specjalnego korespondenta: „Przy aresztowaniach Russinów zabrana korespondencya wykazuje poszlaki związków z takimi kołami petersburskimi, które lojalności polityki rossyjskiej podnoszą w delegacyach, czynią więcęj niż problematyczną.“

— Cesarz Franciszek Józef mianował dr. Maryana Sokołowskiego nadzwyczajnym profesorem historii sztuki na uniwersytecie Jagiellońskim.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lutego. Sprawy kościelne. Wiedeńskie dzienniki zamieszczają następujący telegram z biura Wolffa: „Schloer, jak słyszemy z pewnego źródła, otrzymał chwilowo tylko polecenie, aby zatwierdził pewne kwestye osobiste, a nie zapuszczał się w kwestye zasadnicze, dopóki nie zostaną ukończone obrady o projekcie kościelnym.“ Franfurter Ztg. zaś pisze, że z powodu ostrego wystąpienia Schorlemera z Alst i Windthorsta podczas obrad nad projektem kościelnopolitycznym, miał ks. Bismarck kilkakrotnie oświadczyć, iż nigdy się nie zgodzi na zmianę projektu przez komisyy, jeśli ta zamiana zawierać będzie organiczną rewizyę ustaw majowych. Pan Schloer — wedle tegoż dziennika — nie otrzymał żadnych instrukcyi, aby z Kuryy porozumiał się w sprawie rewizyi ustaw. Z tego też powodu zamierzam Windthorst ponowić w komisyy dawny swój wniosek, aby księżom wolno było odprawiać Mszę św. i sprawować Sakramenta, a prócz tego stawi wniosek o zniesienie ustawy obrocnej. Inne dzienniki donoszą, że przywódca centrum domagać się także będzie, aby wolno było księżom odprawiać synody (?). W obec tych wiadomości oświadczyliśmy, jak to już wczoraj nasz korespondent zauważył, iż dotąd centrum w tym kierunku nie jeszcze nie postanowiło. Co się zaś tyczy intencyi rządu pruskiego ze względu na Kościół katolicki, to donosi korespondent rzymski do Niemcym, iż książę Bismarck nie dał dotąd Stolicy św. zapewnienia, że przeprowadzona będzie rewizya prawodawstwa kościelnopolitycznego. Zreasumowawszy wszystkie te doniesienia przychodzimy do tego przekonania, że „pokojowe“ usposobienie kanclerza przybrało obecnie charakter bardzo wojowniczy. Jeśli jednak większość Izby, na którą się prawdopodobnie złoży centrum, Polacy, postępowcy

Zycie odtąd płynęło w obojętności zupełnej i ten niemy spokój zrobił ze mnie osobinną, nieczulą, zimną, obojętną na wszystko. Dopięłam swego, żyłam życiem zewnętrznem, lecz dusza moja była na wszystko umarła. Widząc się na świecie w wyjątkowym położeniu, bez siły działania odpornie przeciw fatalnemu przeznaczeniu, żyłam z dnia na dzień, zamroziwszy serce na wszystko, co było mi w duszy ruszyło lub rozczuliło.

Pewnego dnia listowy przyniósł list pod moim adresem.

Ten wypadek zaniepokoił ciekawość dwóch starych kobiet, które mnie ciągle miały na oku. List ten był od notaryusza, który mnie natychmiast wzywał do siebie. Pierwszy to raz prosiłam o pozwolenie wyjścia w moim interesie — i niechętnie jeszcze je uzyskałam.

Udałam się wprost do biura notaryusza i tam dowiedziałam się, że jestem uniwersalną sukcesorką siostry ciotecznej mego ojca. Ciotki tej nie znałam wcale, zostawiła mi ona rocznej renty dwa tysiące franków i dom w Saint-Mandé; ten, który obecnie zajmuję. Zdarzenie to wywołało w zyciu mojem prawdziwą rewolucyę. Odebrałam tę wiadomość bez wielkiego wzruszenia.

Było to jednak niespodziewane szczęście, wielkie, które mi dawał najcenniejsze ze wszystkich skarbów, wolność! Mogłam żyć, żyć podług własnej woli, pójsć gdzie chciałam, robić co chciałam. Lecz nie, wszystkie fibry mego serca wygasły zupełnie i jeżeli doznałam zadowolenia, to było ono tak maleńkie i przelotne, że nie warto o nim mówić. Widzisz pan, co ze mnie zrobiłeś...!

Pożegnawszy notaryusza, wróciłam do Sceaux i stanowczo zawiadomiłam te panie, że je opuszczam. Do dałam, że z powodu sukcesyi, którą odebrałam, mogę natychmiast zaprosić zobowiązanie, które zacięłam. Wtedy to zaczęły się lamenta, słówka kwaśne, wyrzuty bez miary, wymówki niedelikatne; na wszystko milczałam.

— Panna Laubespin gra komedyę, nagle zaczęła panna Chavert; zapewne trafiają się za mąż, zapominają o doznanych dobrodziejstwach, opuszczają rzeczywistą rodzinę, aby zostać paniami?...!

— Mylisz się pani, nie wychodzę za mąż, zresztą nie mam do tego najmniejszej ochoty.

i część secesjonistów, domagać się będzie rewizyi ustaw majowych, to ks. Bismarck nie będzie się mógł nadal upierać przy władzy „dyskrecyjnej“, nie będzie mógł naprzeciw woli większości stawić swego veto. Faktem bowiem jest niezaprzeczonym, że opinia publiczna żąda zmiany prawodawstwa kościelno-politycznego, i że gotępiał zamyśli rząd, który w sprawach Kościoła domaga się dyktatury. Jeśli bowiem — tak argumentują nawet liberali — kanclerz zdoła w dziedzinie kościelnej uzyskać przywilej „władzy dyskrecyjnej“, to w konsekwencyi może on zażądać dyktatury w sprawach czysto politycznych, t. j. zakwestyonować zasadę parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu.

Wracając do dwudniowych rozpraw w sejmie pruskim nad projektem kościelno-politycznym, zwracamy tu na to uwagę, że postępowcy przez usta swego przywódcy Eugeniusza Richtera okazali katolikom o wiele więcej zyczliwości, aniżeli konserwatyści. Postępowcy w zasadzie są za rewizyę ustaw majowych, konserwatyści natomiast, zaciągawszy się w służbę księcia Bismarcka, gotowi są głosować za projektem rządowym, a więc za władzą „dyskrecyjną.“ Konserwatysta Strosser oświadczył wprawdzie, że ta władza może być rządowi przyznana na rok jeden, i że po upływie tego czasu nastąpić powinna konieczność rewizyi ustaw majowych, tymczasem konserwatyista Liebermann uważał za swój obowiązek zakonstatować, że p. Strosser nie mówił w imieniu większości frakcyi konserwatywnej, a dalej — że konserwatyści z całego serca i z całej duszy chcą popierać księcia Bismarcka! Obecnie zaś Kreuz Ztg., główny organ konserwatywny, stara się udowodnić, iż p. Richter przyrzekając w imieniu postępowców pewne ustępstwa katolikom, czyni to ze względów politycznych, t. j. że „chce on z pokrzywdzeniem ewangelickiej ludności spełnić życzenia katolików, aby przy przyszłych wyborach odnieść z tego korzyść.“ Germania słusznie zauważa, że byłoby niedorzecznością, aby katolicy mieli gardzić poparciem postępowców. Dla katolików kwestyę żywota jest, aby mieli zabezpieczoną wolność sumienia i mieli wolność wykonywania swęj religii; do osiągnięcia tegoż celu, każdy sprzymierzeniec, czy onjest postępowiec lub liberal, jest pożądanym.

— Komisye. Komisya, która zajmować się będzie zbadaniem projektu kościelno-politycznego, obrała swym przewodniczącym konserwatyistę Rauchaupla, zastępcą zaś jego wolno-konserwatyistę Schmidta (z Zegania), na sekretarzy zaś powołała: ks. dr. Franza Schmidta (z Sangerhausen), Holtza i Holtzego. W komisyy budżetowej dla dzisiaj minister skarbu Bitter szczegółowo wyjaśnił o obecnem położeniu finansowem w bieżącym roku etatowym. Minister oświadczył na początku, iż wyjaśnienia jego opierają się na obrachunku, jakiego na dniu 31 grudnia r. z. dokonała generalna kasa państwa i że tylko w sposób przypuszczalny, za co nie bierze odpowiedzialności, dać może pogląd na ostateczny stan etatu. Wedle zdania pana ministra w bieżącym roku dochody z lasów królewskich zwiększą się o 3 miliony marek, z kolei żelaznych o 13 milionów, z kopalni węgla o 1 milion. Prócz tego wpłyną do skarbu pruskiego 3 do 4 milionów jako nadzwyczajny dochód z podatku od stempla od zagranicznych obligacyi. Odrotna zaś strona medalu tak się przedstawia: 500 tysięcy wpłynie mniej z domen, podatek od stempla i dochód z cel pośrednich będzie także mniejszy. Wydatki zwiększyły się o 13,700,000 marek przy dodatkach matrikularnych, o 7,500,000 przy etacie dla ministerstwa sprawiedliwości, 4 miliony marek przy sumie składanej do depozytu Rzeszy. W końcu wyraził minister skarbu nadzieję, że w bieżącym roku etatowym, kończącym się z dniem 1 kwietnia, dochody pokryją rozchody, o przewyższenie jednak znacznej nie można wcale myśleć. Komisya obradująca nad zakupnem kolei żelaznych zgłosiła się 12 przeciw 6 głosom na zakupno kolei Ren-Nahe. — Komisya rugów wyborczych zajmowała się na dniu 9 b. m. zbadaniem ważności mandatu secesjonisty Meyera z Wrocławia. Już podczas ubiegłej sesyi komisya uznała mandat ten za nieważny, lecz uchwała ta z powodu zamknięcia sesyi nie mogła być przedłożona Izbie do zatwierdzenia. Na obecnem posiedzeniu komisya je dnośnie uchwaliła wybór p. Meyera. — Komisya edukacyjna, jak już donosiliśmy zgodziła się na podwyższe-

Nazajutrz opuściłam ten dem bez żalu ale i bez nienawiści, w którym nie byłam szczęśliwą, lecz gdzie żyłam długie lata i gdzie walcząc wytrwale, zdobyłam spokój.

Odtąd dni moje płyną monotonicznie. Żyję samotnie...!

Oto cała moja historia, chciałeś ją pan poznać, zadowoloniłam jego życzenie. Widzisz pan, że jest ona prozaiczną a nawet pospolitą. Obecnie czuję się szczęśliwą, bo jestem spokojną i dni moje płyną cicho.

Marya zamilka. Cienie nocy znowa ogarniły pokój. Maurycy, pograżony w myślach, dumal. Panna Laubespin zadręczała światła i gdy je wniesiono, dopiero p. Bertel ocknął się z zadumy i spostrzegł, że było już bardzo późno. Wstał tedy i ścisnąwszy rękę Maryi rzekł:

— Dzięki ci pani, i przepraszam za wszystkie cierpienia, które ci sprawiłem; chciałem je ceną krwi własnej okupić. Przez moję chciwość, przez mój egoizm zlamalem ci życie, a moje strachem mnie przejmuję. Przebaczyłaś mi, lecz ja na to nie zasłużyłem. A teraz pozwól, że nie przedęj odejść, aż nie uzyskam jednęj łaski, o którą chcę panią prosić.

— Jaką? odparła panna Laubespin zdziwiona.

— Pozwól mi częściej tu bywać.

Panna Laubespin zawałala się, Maurycy przeczuwał wcale, jaka się w niej odbywała.

— Jeżeli to panu przyjemność sprawi — pozwalam.

— Dzięki, zawołał Maurycy uszczęśliwiony. „A zatem do widzenia.“

— Stawiając na ulicy, chłód wieczorny trochę uporządkował jego myśli. Obrachowywując się ze swem sumieniem, robił sobie ciężkie wyrzuty. Z tym wszystkim przywar dawnego człowieka przebiegają, bo wśród tych myśli jedna gwałtowna nad innemi, była to radość samolubna, że znalazł Maryę jeszcze tak piękną i wolną. Wolna! I postępował szybkim krokiem, oddany wyłącznie tej myśli. A słowo „wolna“ wracało co chwila na usta.

O północy powziął decyzyę.

— Jutro, poproszę o jej rękę!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie pensji nauczycielom przy wyższych zakładach naukowych i to w tej wysokości, jaką pobierają sędziowie pierwszej instancyi. Voss. Ztg. zauważa, że na podwyższenie pensji dla nauczycieli wyższych zakładów potrzebną jest suma 4 milionów marek i to 2 i pół miliona dla nauczycieli przy zakładach rządowych, resztę zaś dla nauczycieli przy wyższych szkołach miejskich. — Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad pozycją 29,000 m. przeznaczoną w etacie na koszty przeprowadzenia zmiany planu nauk w gimnazjach i szkołach realnych pierwszej klasy. Obecnie na posiedzenie ze strony rządu byli: minister oświecenia Gossler i tajny radca dr. Greiff. Minister zgodził się na to, aby realne szkoły pierwszej klasy miały odjąć tytuł „gimnazjów realnych”. Minister chce zaprowadzić szkoły obywatelskie z sześciolatnim kursem, po których ukończeniu młodzież mogłaby otrzymać prawo do jednorocznej służby w wojsku; nauka języka łacińskiego byłaby z tych szkół wykluczona. Tajny radca dr. Greiff oświadcza, że publiczność nie miałaby sympatii do takich zakładów i nie uważałaby ich za instytucje, dające wyższe wykształcenie. Pan minister sądzi, że przez zaprowadzenie takich szkół (jest ich obecnie już 8) zmniejszyłaby się liczba uczniów w przepisanych po części gimnazjach. Nad propozycją wyżej wspomnianą nie głosowano: nastąpi to na przyszłym posiedzeniu komisji.

— Sejm bawarski 98 przeciw 43 głosem zgodził się na dzisiejszym posiedzeniu na wniosek posła Schelsa, aby pełnomocnicy bawarscy głosowali w Radzie związkowej przeciw zaprowadzeniu monopolu na tytoń. Rozprawy nad wnioskiem Schelsa były bardzo ożywione: posłowie K o n n. K o p p i R u p p e r z rzucili ministerstwu, że nie lubi barw krajowych, że nie broni z odpowiednią energią praw Bawarii wobec Rzeszy, że ministerstwo zrzekło się praw, jakie koronie przysługują i że obecnie resztkę tych praw chce wydać Berlinowi przez przyjęcie monopolu na tytoń. W obronie rządu stanął minister skarbu, wywody jego jednak przebrzmiały bez skutku, gdyż Izba ogromną większość głosów zgodziła się na wniosek Schelsa, odrzuciła zaś wniosek Stauffenberga, aby przejść do umotywowanego porządku dziennego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiener Abendpost ogłasza oświadczenie dyrektora cesarskich funduszy prywatnych i rodzinnych, radcy dworu barona Mayra, w którym tenże zaprzecza wiadomościom dziennikarskim o stratach, jakie majątek cesarski miał ponieść w Union générale i przez bankiera Bontoux. Administracja funduszy cesarskich nie stała nigdy w stosunkach z Union générale ani z Bontoux. Również nieprawdziwa jest wersja podana przez dzienniki francuskie, jakoby w austriackim banku krajów koronnych znajdowały się pieniądze rodziny cesarskiej, gdyż wszystkie z administracją funduszy cesarskich połączone interesa tak dawniej jak i teraz dzieją się za pośrednictwem innego zakładu bankowego.

— Izba panów obradowała na trzech posiedzeniach nad projektem o czeskim uniwersytecie w Pradze. W czwartek minister hr. Taaffe oświadczył, że rząd zamierza przeprowadzić do zgody obie narodowości, a to ma na celu przedłożony projekt. Rząd stoi na prawnym stanowisku i opiera się według konstytucyjnego zwyczaju na większości. Minister oświecenia przemawiał w obronie projektu. — W piątek po przemówieniu referentów przyjęto § 1 projektu według wniosku mniejszości, a więc w sensie uchwały przez Izbę posłów zaprojektowanej — i to 82 głosami contra 55. W takim samym stosunku odrzucono projekt większości. Resztę projektu przyjęto także według wniosku mniejszości — a ostatecznie w trzecim czytaniu uchwalono całą ustawę. Rezolucją o gwarancjach znajomości języka niemieckiego odrzucono po dłuższych rozprawach, w których także wziął udział minister oświecenia.

ROSYA.

* Zmniejszenie instancyi. Wydział III kancelaryi carskiej już za hr. Loris-Melikowa wcielono do ministeryum spraw wewnętrznych jako osobny departament policji państwowej. Obecnie Prawitiel. Wiestn. ogłosił rozporządzenie, według którego II wydział teje kancelaryi, zajmujący się kodyfikacją i układaniem ukazów, wcielono do rady państwa jako jej wydział kodyfikacyjny. Naczelnikiem głównym tego wydziału będzie nadal jeden z członków rady państwa, z prawem zasiadania w komitecie ministrów, w którym układają się ustawy nie idące do rady państwa, tudzież z prawem osobistego referatu przed carem. Pierwszym naczelnikiem głównym wydziału kodyfikacyjnego rady państwa mianowany został rz. radca tajny Starickij. Tym sposobem kancelaryja carska składa się obecnie już tylko z dwóch wydziałów: pierwszego ogólnego i dawnego czwartego, zajmującego się sprawami dobroczynności, oraz zakładami wychowawczymi carowej Marii. — Innym zmniejszeniem władz będzie, według Gołosa, zamiana kancelaryi ministeryum dworu na kancelaryję ministra dworu, mającą liczyć tylko 18 osób urzędników i kancelistów. Podobnie mają być zwinięte osobne kantory ministeryum dworu: budowniczy, stajenny, myśliwski i inne, a zastąpione będą przez jeden ogólny zarząd pałacowy. — Nareszcie poczynione być mają znaczne zmniejszenia etatów w ministeryum dóbr domu carskiego.

— Proces polityczny. W procesie politycznym, mającym się rozstrząsać w dniu 21 bm. przez senat rządzący z reprezentantami stanów, obwinieni są, jak donosi Strana, następujący: Szlachta: Aleksander Michajłow lat 25, Mikołaj Kotodkiewicz lat 31, Michał Trigonin lat 30, Aleksander Barannikow lat 23, dymisyonowany porucznik marynarki Mikołaj Suchanow lat lat 29, dymisyonowany chorążych Ferdynand Lustig lat 27, dymisyonowany rejestrator kolejażny Mikołaj Kletoznikow lat 34, syn feldfelba Michał Frolenko lat 33, syn poczytłiona Grzegorz Isajew lat 24, syn psalterzysty Jan Emelianow lat 20, syn dyakona Piotr Tyczynin lat 26, syn kupca Grzegorz Fridenson lat 26, syn żołnierza Bazyl Merkułow lat 21; mieszczaństwo: Leon Złatopolski lat 33, Ajzyk Aronczyk lat 22, Makar Tietorka lat 28, Mikołaj Morozow lat 26; poddany pruski Marcin Langaus lat 29; szlachcianka Elżbieta Ołowianikowa lat 23, córka radcy tytularnego Ludmiła Terentiewa lat 20, córka radcy kolejażnego Tatjana Lebediewa lat 29, oraz córka duchownego Anna Jakimowa lat 26. Rozstrzygnięcie tej sprawy odbywać się ma na zasadzie postanowienia z dnia 26 listopada r. z. przy drzwiach zamkniętych. Na zasadzie zaś art. 622 i 623 kodeksu kryminalnego każdemu z oskarżonych można będzie prosić o wpuszczenie do sali sądowej je-

dnego z blizkich krewnych, oraz 50 miejsc będzie przeznaczonych dla osób w skład sądownictwa wchodzących.

— Po porozumieniu właściwych władz polecone zostało, aby sprawy o opuszczenie kraju i wyjazd za granicę bez paszportu wytaczane były przeciw osobom nieobecnyim dopiero wtedy, gdy osiągnięte zostanie ostateczne i zupełne przekonanie, że osoby te w istocie żyją i zamieszkują za granicą kraju. Rozprządzenie to wydane zostało z powodu, iż zdarzało się nieraz, iż sprawy podobnego rodzaju wytaczane były przeciw osobom, które albo pomarły, albo też przeszły na mieszkanie do innego cyrkulu bez wymeldowania się, albo też wyjechały na prowincją bez paszportu, słowem przeciw takim, które nigdy za granicę nie wyjeżdżały.

— Gołos otrzymał znów napomnienie — i to z następującego powodu. Sielskiemu Wiestnikowi, organowi urzędowemu, zarzucił Gołos, że niektóre rozporządzenia, dotyczące obowiązków wojskowych, fałszywie tłumaczy, podając n. p. czas służby na lat 5, podczas kiedy paragraf 20 ustawy podaje lat 6. Wszystkie dalsze sprostowania mylnych poglądów Sielskiego Wiestnika stwierdzał Gołos cytując z ustaw i ukazów. Minister dopatrzył się w tym zupełnie niesłusznego tłumaczenia wiadomości, podanych w urzędowym dzienniku, oraz podejrzyczenia ich urzędowego znaczenia — i Gołos otrzymał napomnienie!

— W Moskwie czynią przygotowania do uroczystości koronacyjnej. Przystąpiono do odnowienia w Kremlu tak zwanej sali Wielokątnej, która wewnątrz zamiast aksamitu i orłów ma otrzymać freski w starożytnym stylu rosyjskim. Plac Kremlu ma być przez cały czas uroczystości koronacyjnych oświetlony 40 lampami elektryczności Siemens'a.

— Z Charkowa donosi nam dziś telegram, że tamże zamknięto wczoraj uniwersytet na mocy rozporządzenia rektora z powodu nieporządków pomiędzy akademikami. Nieporządki te atoli nie są politycznej natury.

FRANCYA.

* Paryż, 10 lutego. Gabinet Freycina zamysła, jak się zdaje, debutować głównie na polu reform, które ma się uszczęśliwić Francją. Ale i radykałi i gambettyści nie chcą być gorszymi od nowych ministrów i niewyczerpanymi są w pomysłach swych reformatorskich. Minister spraw wewnętrznych, Goblet, złożył w Izbie projekt do ustawy, w którym domaga się przyznania radom municypalnym, departamentowym i okręgowym tych samych praw przy wyborze merów, jakie już posiadają komuny miast prowincjonalnych. Wyjątek stanowić ma Paryż. Tak samo zamysła rząd liczne stawki poprawki przy projekcie do ustawy o organizacyi rad municypalnych. Paweł Bert aż trzy złożył u laski marszałkowskiej projekta kulturalne. Odnoszą się one: 1) do publicznego wykonywania kultury religijnej; 2) zniesienia katolickich fakultetów teologicznych, i 3) do reorganizacyi wykształcenia publicznego. Dalej idzie projekt nieprzejednanego radykała Roche. Przed kilku dniami żądał on zburzenia kaplicy ekspiacyjnej, ponieważ „Ludwik Capet został jedynolusnie skazany na śmierć za zdradę kraju”, dziś domaga się zniesienia 9 stolic arcybiskupich i 32 stolic biskupich, które ufundowane zostały już po zawarciu konkordatu. W motywach do projektu przypomina p. Roche, że konkordat określa liczbę arcybiskupstw na 10, a biskupstw na 50, podczas gdy na mocy późniejszych ustaw liczba pierwszych wzrosła do 18, a drugich do 68. Utrataradyczny deputowany przynajmniej się otwarcie, że ostatecznym jego pragnieniem jest rozłączenie państwa od Kościoła. W zaciętości swj nie chcą widzieć tego radykałi, że kiedy państwo zwiększa liczbę swych urzędników i coraz nowe tworzy instytucje, to i Kościołowi przysługiwać musi prawo rozwijania swj organizacyi i tworzenia nowych stolic biskupich. Ale trudnobyś szukał logiki u tych wrógów Kościoła, którzy, jak już pokrywali pensje biskupów i zredukowali je do sum, jakie dostojnicy ci Kościoła pobierali przed 80 laty, tak chcieliby ich dziś skażać na śmierć głodową. Projekta te radykałów stawiają gabinet p. Freycina w bardzo niemiłe położenie. Gambettyści potrzebują tylko zawrzeć koalicję z obydwoma frakcjami radykałami, a uzyskają większość. Z drugiej strony wątplić można, czy chwiejny zawsze p. Freycinet będzie miał odwagę stawieć czoło tej wrogieli Kościołowi koalicji radykałnej. — Z tego też powodu obawiać się należy, że walka kulturalna będzie dalej prowadzoną według planu Gambetty, choć może nie tak gwałtownie i tak fanatycznie. Pan Freycinet party będzie w polityce swj kościelnej coraz więcej „u lewy”, aż w końcu runie, kiedy to podobać się będzie p. Gambecie. Energię obrony Kościoła trudno się spodziewać po gabinecie, w którym połowa zasiada protestantów. Protestanci Freycinet, Leon Say, Jauré-Guiberry i Le Royer ministrami katolickiej Francji — czyż to nie ironia! Potrzeba tylko, ażeby żyd Naquet, zwolennik rozwodów, były komunista a dziś gambetysta, objął tę funkcję ministra kultury i oświecenia!

— Sledztwo przedwstępne przeciw Bontoux jest na ukończeniu. Zastępca instygatora rządowego, p. Richadière, wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia, ażeby zebrać pewne dane, dotyczące stosunków pomiędzy Union générale a laenderbankiem a głównie zbadać, czy fundusze austriackiej instytucji finansowej nie są identycznymi z funduszami upadłej Union générale. — Drugim marszałkiem senatu obrany został radykał Peyrat. — Ambasador baron Courcel wyjechał dziś wieczorem do Berlina. — Unia republikańska, frakcja i lejbguardya Gambetty, podniosła się znów do liczby 130. Podobno do list tej frakcyi wpisano wielu posłów, którzy nie dali wprost oświadczenia, że do niej należą — lecz którzy ogólnikowo skłaniają się do programu Gambetty. — Proces Union générale toczy się dalej. Sędzia sledczy przesłuchiwał w tych dniach pp. Riant i księcia Broglie (syna). Pasywa banku mają wynosić 200 milionów. W ostatnich dwóch latach pojawiły się na giełdzie francuskiej nowe papiery nominalnej wartości 10 miliardów!

WŁOCHY.

* Rzym, 10 lutego. Sejm włoski obradował dziś w dalszym ciągu nad zaprowadzeniem t. z. wotum proporcjonalnego. Wyrażenie to wyjaśnia nam wniosek posła Gonnelli, który się domaga: ogłoszony postem winien być ten, kto w okręgach wybierających 2 posłów, ma przeszło $\frac{1}{3}$ głosów, w okręgach wysyłających 3 posłów przeszło $\frac{1}{4}$, w okręgach z 4 posłami przeszło $\frac{1}{5}$ głosów. Prezes ministeryum De-

pretis, polecił Izbie przyjęcie wotum proporcjonalnego głównie z tego względu, by znieść głosowanie według list, na które się wielu skarży. Poseł Tajani stawia wniosek o przejście do porządku nad owym wnioskiem, twierząc, że wotum proporcjonalne gotowe jest sfałszować rzeczywisty wypadek wyborów: Izba 216 przeciw 139 głosów odrzuca wniosek Tajanięgo. Pięciu posłów wstrzymało się od głosowania. — Dochody za stycznię wzrosły w stósunku do dochodów w tym samym miesiącu roku ubiegłego o $\frac{1}{4}$ milionów lirów.

— Sella, były minister a obecnie przywódca opozycy, miał wedle doniesienia Wiener Allg. Ztg. dostać pomniejszenie. Jaką rolę odegrał Sella, wiadomo powszechnie; on to głównie w 1870 r. zmusił Viktora Emanuela do napadu na Rzym, chociaż król stanowczo się temu opierał i Piusa IX w osobnym zapewnił piśmie, iż nie uczyni tego kroku. Sella zresztą każe swe dzieci wychowywać w klasztorze i ma kapelana w swym zamku.

ANGLIA.

* Times o prześladowaniu żydów w Rosyi. Dziennik angielski Times ogłosił sprawozdanie, które w osobnej wyszło broszurze, o prześladowaniu żydów w państwie rosyjskiem. Wykaz ten nadmienia o blisko 200 miejscowościach, które uległy rozruchom, pożarom, niszczeniu własności i mordom dokonany na żydach. Liczba zabitych ogromna, wartość zniszczonej własności na setki milionów obrachowana, pastwienie się nad Semitami, nad kobietami i dziećmi, w jak najskrajszych kolorach tu wystawione, co dowodzi, że sami żydzi musieli szczegółów dostarczać. — O Warszawie nieczęsto wględliwy wyraża się do sprawozdanie, nadmieniając nawet, że żydzi wrpód żyli w zgodzie z Polakami. Oto ustęp tyczący się Warszawy:

„Katalog tych okropności należy zakończyć wzmianką o rozruchach w Warszawie. Wypadki te, podczas których 300 domów i 600 sklepów spustoszone i zrabowane, a tysiące ofiar zostawiono bez dachu i chleba, są jeszcze we wszystkich pamięci. Rozruch był wcześniej przygotowany, ponieważ jednocześnie w dwóch kościołach wzniecono fałszywy alarm że gore. Motoch podburzali i prowadzili ludzie, których mowa polska z rosyjskim akcentem zdradzała cżem byli. Władze dopuściły się karygodnego niedbalstwa, nie czyniąc żadnego użytku z 20 tysięcy żołnierzy, którzy załoga Warszawy. To dowodzi, że tu w ten sam sposób postąpiono sobie, jak gubernatorowie w Elizabetgrodzie, Odessie i Kijowie, i wykazuje jednakowość powziętego wszędzie systemu. Działalność policy, która o tyle tylko wywierała swą władzę, o ile zabraniała żydom występować w własnej obronie, zupełnie się zgadza z jej biernością w innych miejscowościach. Wreszcie usiłowania urzędów telegraficznych, aby o prawdziwym biegu wypadków nie dowiedziała się Europa, tłumaczy tę nadzwyczajną okoliczność, że okropności ostatnich dziewięciu miesięcy odbyły się zaledwie słabem echem w prasie europejskiej.“

W ogólnym jednak wykazie, pod rubryką Warszawa, taki znajduje się przypisek:

„Rozruch, wcześniej urządzony, alarm pożaru jednocześnie wzniecony w czterech kościołach, wojsko nie użyte do przytłumienia rozruchu, dwunastu żydów zabitych, sześć tysięcy bez dachu, wartość zniszczonej własności dwa miliony rubli, szalone bezprawia, rozruchy trzy dni trwają.“

Broszury tej wyszło już dwie edycye, których kilkadziesiąt tysięcy po całym kraju rozsiano.

TELEGRAMY.

Frankfurt n. M., 10 lutego. Jak donoszą do Frankfurter Ztg. uratowano z zatoniętego okrętu niemieckiego „Lissete“ tylko 4 osoby.

Madryt, 9 lutego. Kortezy otwarte zostaną dnia 15 bm. Policya aresztowała przewodniczącego stowarzyszenia drukarzy i członków komitetu tegoż stowarzyszenia za podburzanie do zawieszania rękot.

Stokholm, 10 lutego. Królewicz wraz z swą małżonką udał się wczoraj w podróż do Christianii; ludność przyjmowała go wszędzie z entuzjazmem. W Karlstad, gdzie królewicz stanął na nocleg, odbył się obiad galowy i wspaniały bal. Jutro uda się królewicz w dalszą podróż do Christianii, dokąd przybył już król z królową. Stolica Norwegii sięgnie się do godnego przyjęcia pary królewiczowskiej.

Z Rzymu otrzymaliśmy następującą odezwe w polskim języku:

S. P. Q. R.

Wystawa Sztuk Pięknych w Rzymie

1882—1883.

Rzym, miasto szlachetnego współzawodnictwa artystów wszystkich krajów, szczerzący się posiadaniem słynnych zakładów artystycznych największych narodów, — urządzając pierwszą Wystawę Sztuk Pięknych, — wzywa artystów cudzoziemców, zamieszkałych we Włoszech jako też poza granicami Włoch, aby zechcieli podążyć ze swymi dziełami na ten turniej sztuki plastycznej.

Wystawa ta, która będzie otwartą w gmachu umyślnie na ten cel/ z uchwały parlamentu, zarządu miasta i prowincyi wzniezionym, da pożądaną sposobność do porównania tak korzystnych dla całej sztuki, przyczyni się do zawiązania nowych węzłów pomiędzy artystami wszystkich narodów i da nowy dowód kosmopolityzmu sztuki, nieznającej i nie-przymijającej żadnych rozdziałów między narodami.

Komitet wykonawczy, pracujący nad urzeczywistnieniem zamierzonej wystawy, ogłosił wkrótce jej program; od daty niniejszej powołuje obcych artystów do współdziałania i uważać się będzie za szczęśliwy, jeśli liczny ich udział przyczyni się do uwświetlenia tej pierwszej wystawy w Rzymie, stolicy Włoch.

Rzym (pałac Englefield, via Nazionale) listopad 1881.

Komitet wykonawczy:

Don Emanuele Ruspoli, człon. parl. prezes. Prof. Comm. Francesco Azzuri, architekt, prezyd. akad. Sw. Łukasza, wice-prezes. Ettore Ferrari, sekretarz. Hr. Lodovico di Brazza, wice-sekretarz. Giacomo Arbib, wice-sekretarz. Comm. Augusto Castellani, kasyer. Henryk Siemiradzki. Prof. Lorenzo Valles. Prof. Comm. Filippo Proserpi. Ign. Cav. Carlo Tenerani. Prof. Comm. Luigi Rosso. Don Bal-dassarre Odescalchi, czln. parlam. March. Piero Torrigiani,

człon. parlam. Hr. Ernesto di Sambuy, człon. parlam. Don Felice Borghese. Prof. Comm. Edoardo Müller. Francesco Jacovacci.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 11 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy sprawiedliwości dr. Böhle w Monasterze rangę tajnego radcy rencyjnego.

* Teatr. W zeszły wtorek odegrano na benefis pana Kasprowicza dawno już na scenie naszej nie przedstawiony utwór Jana Al. hr. Fredry (syna): Mentor. Jest to dosyć uładna komedyjka, w której nie brakuje żywej akcji i komichyjskiej sytuacji, a jeżeli do naszkicowania dwóch bohaterów zapożyczyl sobie autor cokolwiek barw od twórcy Gustawa i Albina w Ślubach panieńskich, to podobno zaciągnął długi u własnego ojca nie jest jeszcze tak wielkim występkiem. Jest to zresztą jedna z tych sztuk, której powodzenie zależy od oddania jednej głównej roli, od jednej osoby, która całe zawiązanie i cały interes sztuki na swych barkach dźwiga i której autor, jako ukochanemu dziecku, nie szczędził swych starań i bogactw, pozostawiając resztę na drugim planie i cokolwiek w cieniu. Jeśli artysta, obejmujący tę rolę, przejmie się nią i umiędzie porównać z autorem, wtedy powodzenie sztuki jest zapewnione.

Pan Kasprowicz wcielił się w rolę tytułową Mentora i grał doskonale miłego, szalonego, powodem posęptego szalupa. Może za mało tylko wycedował przemianę, jaka w podobnym charakterze prawdziwie uczucie miłości wzbudzić może. Także nie oddał z należytym komizmem scen wszystkich, a mianowicie sceny końcowej kiedy się przekonał, że stary pułkownik, z którego sobie chciał zaartować, przeciwie z niego sobie zaartował. — Pan Hierowski, w roli nieśmiętego Waława, dosyć dobrze oddał ambarasujące położenie poważnego a sumiennego młodzieńca, który się dał pociągnąć na śliską drogę udawania. — Pan Jędrzejko, jako pułkownik, był w swoim żywiole. — Rola żeńskie spoczywały w ręku pp. Linkowskiej, Otrebnowej, Kałużyskiej, Królikowskiej, Butkowskiej i Chojnackiej — a wszystkie przyczyniły się do powodzenia sztuki.

Pani Kasprowicza odepiewała w międzyaktach arją Siebla z opery Faust Gounoda i arją Pazię z Hugonotów, a odepiewała utwory te dobrze, za co jej publiczność nie szczędiła oklasków.

Dodajemy, że Germania, pisząc o sztuce Fredry, powiada, że tłumaczenie, jak się referentowi zdaje, przyniosło uszczerbek oryginałowi. O sztuce się wyraża, że mało jest w niej akcji, tak że nie wypełni całego wieczoru — mianowicie akt drugi jest słaby.

Dziś w sobotę (po raz drugi) Mentor, komedyja w 3 aktach Al. hr. Fredry. {Pani Kasprowicza odepiewa arją Siebla z opery „Faust“ i Pazię z opery „Hugonoci“. — Jutro w niedzielę dram: Tajemnice ludu. — W poniedziałek Świat nów. — We wtorek Consilium facultatis, komedyja w jednym akcie J. A. hr. Fredry i Piękną Galateę, operetka w 1 akcie.

* W sprawie pana Bennigsen-Förder ogłasza radca kamery Berling następujące oświadczenie:

„Wobec szerokiego rozgłosu, jaki miały ciężkie zarzuty, zrobione mi przez byłego landrata, p. Bennigsen, uważam za mój obowiązek wyłożyć publicznie powody, które mnie skłoniły do cofnięcia prywatnej skargi, jaką mu wytoczyłem w król. sądzie okręgowym w Rabeburgu.

1. Pan Bennigsen odwołał publicznie wszystkie przeciw mnie wymierzone zarzuty w sposób, który mój zajęziony honor zupełnie naprawił jest zdolny.

2. I naczelny prezes prowincyji szleszwicko-holsztyńskiej dał mi dostateczną satysfakcją, przeprasając mnie za to, co wobec obywatelstwa przeciw mnie powiedział.

3. Pan Bennigsen został już przez sąd lubecki skazanym na 3 miesiące więzienia za inną przeciw mnie wymierzoną obrzę.

4. Zapewniono mnie, że wszystkie z powodu ostatnich wyborów mieszkańcom powiatu naszego wytoczone procesy zostaną cofnięte.

5. Powiat nasz otrzymał przez usunięcie landrata niejaką rękojmię, że takie i tym podobne wykroczenia przy wyborach się nie powtórzą.

Wszystkie te względy skłoniły mnie do cofnięcia skargi, zwłaszcza, że, mojem zdaniem, p. Bennigsen użyty był tylko jako narzędzie, i że nie mam widoków pociągnięcia do odpowiedzialności właściwych sprawców, — a ponieważ i powiat rezultatem wyborów odepchnął należycie od siebie niezgrabną spekulacyją na jego bezmyślność — przeto mogę się spodziewać, że postępowanie moje znajdzie ogólne uznanie.

Büchen, 6 lutego.

Berling“

My z naszej strony uolewamy, że panu Bennigsenowi przekazano właśnie Poznań jako nowy zakres działania po tak niefortunnych próbach w lawenburskim powiecie. Zapewniamy, że w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wszelkie, choćby najzgrabniej ułożone spekulacy, na bezmyślność naszą nie mogą mieć tak samo widoków powodzenia — jak w okolicy Büchen.

* Posiedzenie Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. — Na porządku dziennym odczyt p. t.: „Pamiętnik Metternicha tom 3, 4 i 5. Epoka od 1815 da 1835 r.“

* W przyszły poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie miał w Towarzystwie Przemysłowem prelekcją p. dr. Rakowski „O naszym życiu“.

* Z powodu zarychłego zamknięcia pieca zaczęły się na Chwaliszewie dwie kobiety, z których jedna umarła, druga jest jeszcze ciężko chorą. Widocznie jeszcze nie wszędzie usunięto klapy, chociaż to nakazuje rozporządzenie policyjne.

* Sprzedaż dóbr. Położone w powiecie obornickim dobra rycciejskie Górkę, 1850 morg. arealu pszenniej roli, dotychczas własność p. Serafina Mielęckiego, przeszły za pośrednictwem ajenta dóbr, Izydora Lichta, na własność dzierżawcy Juliana Scholtza z Bytnyja za cenę 305,000 marek.

* Kupcowi Karłowi Augustowi Ferdynandowi Böhmerowi w Berlinie nie przedłożono na r. 1882 koncesyji na utrzymywanie agentury emigracyjnej. Również stracili tym samym koncesyie filie agentyczne w kraju urządzone przez Behmera.

Dodatek.

* W Pałaciu pod Mogilnem przy rozkopywaniu dość wysokiej kupy ziemi urwał się kawał tężca i przywalił robotnicę Knudlową z Józefową. Nieszczęśliwa wydosła niebawem z pod gruzów, atoli wkrótce z powodu znacznych uszkodzeń ciała zmarła, pozostawiając sierotami 7 małoletnich dzieci.

* Z Meklemburgii. W 16 roku życia po tygodniowej chorobie zmarła dnia 8 bm. na zapalenie płuc księżniczka Anna, druga córka wielkiego księcia Frydryka Franciszka meklemburgsko-skwerzyńskiego. Najstarsza jej siostra Marya, żona w.k.s. Włodzimierza, która znajdowała się właśnie w chorobie, tak się przerażyła podaną jej nieostrożnie wiadomością o śmierci siostry, że straciła przytomność, a choroba jej pogorszyła się tak bardzo, iż wątpliwość o jej wyzdrowieniu.

* Kraszewski oddał stanowczo kuratorą Macierzy Polskiej marszałkowi Zyblikiewiczowi, sobie zastrzegając wice-kuratorą.

* Zaprzeczenie. Czas zaprzeczania pogłosce, jakoby znalazł się wspaniałomyślny fundator, który miał znacznie pomnożyć dochody biskupstwa krakowskiego. „Z najlepszego źródła możemy zapewnić, pisze rzeźbiony dziennik, że dochody biskupstwa krakowskiego po za zbyt szczupłą dotacją z funduszu religijnego, która, jak wiadomo, jeszcze uległa obcięciu z innych względów, nie zostały zgoła pomnożone żadną fundacją prywatną.“

* Z Akademii. Dnia 18 stycznia rb. odbyła komisja prawnicza Akademii Umiejętności w Krakowie posiedzenie, na którym prof. dr. Bobrzyński przedłożył komisji wydane świeżo: Wyroki sądów królewskich z Zygmunta I, stanowiące VI tom starodawnych prawa polskiego pomników, i zarazem zawiadomił, że księga sądów obojczych z wyprawy Olbrachtusa na Wołoszę znajduje się pod prasą i stanowiąc pierwszą część tomu VII starodawnych pomników. Następnie obradowano nad planem dalszego wydawnictwa tychże pomników i uchwalono zbierać materiały w trzech kierunkach: 1) dla uzupełnienia pomników literatury politycznej XV wieku, wydanych już po części w tomie V; 2) dla uzupełnienia zapisek sądów krakowskich z XIV wieku, wydanych już po części w tomie I i II, jeszcze przez s. p. Helcia; 3) dla wydania dalszych wyroków sądów królewskich z XVI wieku. Komisja zastanowiła się przystąpić nad zamierzonym wydaniem IX tomu Voluminów legum, atoli z przyczyn niezależnych od komisji rozpoczęcie tego wydania okazało się jeszcze na razie niemożliwym. W końcu zatwierdziła komisja na dalszy czas w przewodnictwie swoim dotychczasowego przewodniczącego prof. dra Zolla, oraz uchwaliła przybrać nowego członka w osobie dra Edmunda Krzymuskiego, docenta filozofii prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim.

* Zmiana broni. Francja zamierza podobno uzbroić całą armią ludową w broń w rodzaju rewolwerowy (w repetyery). Marynarką francuską ma już repetyery systemu Kropaczka.

* Bertold Auerbach, słynny powieściopisarz, umarł w Cannes we Francji. Urodzony 28 lutego 1812 w Nordstetan, w württembergkim Czarnym Lesie, z rodziny żydowskiej. Od r. 1832-35 oddawał się w Tubindze, Monachium i Heidelbergu studjom prawniczym, filozoficznym i historycznym. W roku 1836 za należności do zakazanych związków akademickich przesiedział kilka miesięcy na Hohen Asperg. Pierwszą rozprawę napisał p. t. „Zydostwo — a najnowsza literatura.“ Znane są jego romansy, jak np. Ghetto, Spinoza, Dichter a Kaufman — tłumaczył wszystkie dzieła Barucha Spinozy. Główne były jego Dorfgeschichten; a czynnym pozostał aż do ostatnich chwil życia.

* Z Cetyni donoszą, że korespondent Timesa, niejaki Stilman, zamordowany został przez Arnautów pomiędzy Ipk i Djakową.

* Rada miejska w Sanoku nadała prezesowi Koła polskiego w Wiedniu Kaźmirzowi Grocholskiemu honorowe obywatelstwo miasta Sanoka.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 12 lutego, św. Gaudencja m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 4. Długość dnia 9 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1886 Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1609 Zdobycie Parnawy. — 1628 Stracona ze Szwedami bitwa pod Górzem. — 1706 Rozprawa ze Szwedami pod Wschową. — 1796 Śmierć Stanisława Poniatowskiego.

Pojutrze, w poniedziałek d. 18 lutego, św. Juliana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 6. Wypadki historyczne. 1886 Poselstwo Jagiełły

do Jadwigi. — 1716 Fleming zaledwie unosi życie z Piotrkowa. — 1825 Ukaz zamykający obrady sejmowe przed publicznością.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 10 lutego.

BAZAR. Pannie Murzynowska z Królestwa Polskiego i Stawlewska z córkami z Zalesia, Zielonacki z Goniczek, Mann z Tomaszewa, hr. Mieliński z Chobienic, hr. Taczanowski z Taczanowa, hr. Żółkowski z Niechanowa. KAMIENSKI HOTEL DE BERLIN. Ksiądz Śmigielski z Wrocławia, Pętkowski z Nożycyna, Krain z Pobiedzisk, Handke z Górzewa, Baersch z Wrocławia, Mieliński z Królestwa Polskiego, Golski z Wojciechowa.

Magistrat poznański ogłasza submisją na dostawę drzewa opałowego do zakładów miejskich i to 70 metrów kub. dębowego a 300 metrów kub. sosonowego. Termin dnia 16 b. m. o godzinie 10 w sali posiedzeń magistratu. Oferty składane należy w pokoju 14 na ratuszu.

(Nadesłano.)

Wielki postęp.

Jakiś strona naukowy zrobiono przez uznanie, że katarowe choroby organów oddechowych, polegające na zapaleniu błon śluzowych, można tak szybko usunąć, jak usunąć się udaje zapalenie za pomocą środka antyfermatorycznego i antypiretycznego znalazły praktyczne zastosowanie przez pigułki katarowe aptekarza W. Vossa, o których złożeniu wybornym cały szereg znakomitych lekarzy z uznaniem się wyrażali. Używają one zwykły katar w przebiegu kilku godzin, łagodzą szybko i w kilku dniach całkowicie leczą zakażenie pierś, gardła i krtani, wraz z towarzyszącymi objawami jak kaszel, chrypka, wyzut, astma. Zajmująca broszurę o tym sposobie leczenia napisał dr. med. Wittinger w Frankfurtwie n/M. i można ją w niższej podanych aptekach dostać bezpłatnie oraz nabyć pigułek Vossa (pudełko po 1 marce). Poniżej egzystują już naśladowania, przeto uważa należy, że prawdziwe pigułki katarowe Vossa muszą mieć na blaszanym pudełku obraz frankfurckiego z nazwiskiem aptekarza W. Vossa, a na opasce podpis dr. med. Wittingera. Składy prawdziwych pigułek katarowych W. Vossa są w Poznaniu w Czerwonej aptece, dr. Wachsmanna aptece nadwornej, Kirchsteina i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Międzybóżu, Grabowie, Rogozinie, Stroppen, Zbąszyn u, Kłocku i Margoninie. (290)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“

Na Rocznik piąty.

- złożyli dalej przedpłatę 10 marek za egz. 2
Hrabina Seweryna Zółtowska z Jarogniewic. 2
Bronisław Rawicz Dembiński z Galicji 1
Stanisław Szczęsny z Wrocławia 1
Ludwik Lewandowski z Podolia 1
Soter Dederko z Litwy 1
Bronisław hr. Poniatki, koniuszy Dwora włoskiego, z Król. Polskiego 2

Poznań, 11 lutego 1882 r.
Teodor Żychliński,
Sw. Marcin 43.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 11 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W pierwszej połowie tego tygodnia mieliśmy powietrze przeważnie łagodne, w drugiej zaś nastąpiły małe przymrozki. Dla młodych ozimów wiele przydałoby się się małe pokrycie śnieżne; stan ich dotychczas jest dobry a skarg na mrazy już nie słychać. W ciągu tego tygodnia nadeszło wiele dowozów. Z Kujaw i Królestwa Polskiego nadeszły liczne oferty. Z powodu upadłości kilku tutejszych większych miłośników fizjonomii targu nie była weale ożywiona; konsumenci nie pytali się weale o zboża, a eksportarzy trzymali się w zakupnie także z rozzerwą, gdyż eksport do Saksonii, Turngii i Hanoweru znacznie się zredukował. Interes bardzo się w ogóle przeciągał. — Pšenice kupowano tylko po cenach tanich. Na eksport kupów do Saksonii tylko mało, 195—222 mrk. — Żyto kupowano po większej części dla król. urzędu prowiantowego, 165—168 mrk. — Jęczmień słabo i taniej, 144—157,50 — Owies z trudnością znalazł kupca, 135—150 mrk. — Grochu ofiarowano wiele, na paszę 150 do 153 mrk., wrzący 170—175 mrk. — Żubin miał popyt na eksport do Niemiec środkowych i południowych, niobieski 125—145 mrk., żółty 130—155 mrk. — Wyka spokojnie, 146—150 mrk. — Tataraka słabo, 150—160 mrk. — Rzepaki bez podaży. Wszystko za 1000 kilogramów. — Mąkę silnie ofiarowano i cokolwiek niżej, mąka pszenna r. 00 15 do 15,25 mrk., r. 0 14,50—14,75 mrk., mąka rżanna r. 0 i I 12,25—12,50 mrk. za 50 kilogramów.

Okowita. Handel przeszedł spokojnie i przy słabym udziale. Ceny za ledwie mogły się ostać. W ogóle był usposobienie słabe, gdyż brak było obrotu a dowozy użyte były wyłącznie

do sładów. Notowania końcowe: luty 46,20 mrk., marzec 46,70 mrk., kwiecień 47,20 mrk., kwiecień-maj 47,50 mrk., maj 47,80 mrk., czerwiec 48,40 mrk., lipiec 49 mrk., sierpień 49,50 mrk. za 10,000 litrów proc.

Poznań 11 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000^o, Tralles. Wy-powiedziano —, litrów, cena wypowiedziania —, marek, na luty 46,20, marzec 46,50, kwiecień-maj 47,50, czerwiec 48,50, lipiec 49,30, sierpień —, w miejscu [bez beczki] 45,70.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 11 lutego. 4^o listy zastawne poznańskie 100,30. 4^o listy rentowe poz. 100,40. 5^o powiatowe obligacje 104,—, 4^{1/2}^o powiatowe obligacje —, 3^{1/2}^o słazkie listy zastawne —, 4^o słazkie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank różnicowy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57,—, Poznański bank prowincjonalny 123,50. 4^o pożyczka państw. 101,—, 4^{1/2}^o pruska pożyczka ukonсолid. 105,50. 3^{1/2}^o oblig. długu państw. 98,60. Marchijko-pozn. 85,50. Marchijsk-pozn. k. z. 100,—, ake. zakł. 116,—, Starogrodzko-pozn. k. z. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 208,40 marek.

Bydgoszcz 10 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pšenica słabo, jasno-cienna 200—210 pld., ciemniejsza i szklata 210—220 poślednia —, pld. Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 164—166 pld., poślednie —, pld. Jęczmień nom. piękny do browarów 150—155 pld., wielki i drobny 145—150 pld. Owies w miejscu 145—150 pld. Groch wrzący 165—185, na paszę 145—150 Okowita za 100 litr. a 100^o, 44,50—45,25 pld.

Wrocław 10 lutego 1882.

Koniczyna do siewu czerwona spok. stara poślednia 20—25, średnia 26—30. piękna 31—35, i najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56. biała niez., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m. Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. —, cent. Cena wypowiedziania —, żąd. i płacono, luty 162,—, żądano, maj-czerwiec 162,—, żąd., kwiecień-maj 165,—, żądano, maj-czerwiec 165,—, żądano, czerwiec-lipiec 166,—, żądano, wrzesień-październik 162—163. Pšenica. Wyp. —, cent., na styczeń 216—217. Owies. Wypowiedz. —, cent., na luty 143,—, żąd., na kwiecień-maj 141,50—142,—, pld., maj-czerwiec 144,—, pld., czerwiec-lipiec 145,—, żąd. Rzep. Wyp. —, cent., styczeń 268—282, 266 pld. Olę rzepkowy niez., wypow. —, cent. w miejscu 57,50—58,—, pld., luty 56,—, żąd. —, płacono, luty-marzec 56,—, żąd., —, pld., kwiecień-maj 56,—, żąd., —, pld., maj-czerwiec 56,50—57,—, żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, pld., luty 46,30—46,60 pld., luty-marzec 46,60 pld., marzec-kwiecień 47,20 płacono, —, żąd., kwiecień-maj 48,30 pld., maj-czerwiec 48,50—49,—, żądano, czerwiec-lipiec 49,—, żądano, lipiec-sierpień 50,—, pld., sierpień-wrzesień 50,50 pld.

Cena wypowiedziania na 11 lutego: żyto 162,— mrk., pszenica 216,— m., owies 143,— mrk., rzep 268 mrk., olę rzepowy 56,—, okowita 46,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 lutego 1882.

Postanowienia	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki tow. r.		naj.	
mięski	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
deputacyi targowej	4	4	4	4	4	4	4	4
Pšenica biała	21 90	21 70	21 40	20 90	20 19	—	—	—
„ żółta	21 50	21 30	21 20	20 70	20 18	90	—	—
Żyto	16 70	16 40	16 20	15 90	15 70	15 40	—	—
Jęczmień	16 15	15 14	14 20	13 60	13 12	12 40	—	—
Owies	14 90	14 50	14 13	13 70	13 20	12 90	—	—
Groch	18 18	18 60	17 17	16 15	15 14	14 60	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrot, czerwona spok za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,30 do 8,10 m. obec 7,50—7,80 m. Makuchy siem. wyżej za 50 kil. 9,30—9,50 m, obec 8,00—8,80 mrk. Żubin potw., za 50 kilogr. żółty 12,20—12,80—14,50 m. nieb. 11,80—12,40 13,80 mrk. Ty motka popyt, za 50 kilogram. 31—32—34

Berlin 10 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pšenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—236 według jakości; na miesiąc biały płacono —, na luty-marzec płacono —, na kwiecień-maj pld. 223,25—223,5—223,5; na maj-czerwiec pld. 223,5—223, na czerwiec-lipiec płacono —, na lipiec-sierpień płacono —, na wrzesień-październik pld. —, Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziania —, marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pld. 170—179 według jakości; na miesiąc biały płacono 173—172,5; na luty-marzec płacono 171,5—171,25; na kwiecień-maj płacono 169,5—168,5; na maj-czerwiec płacono 167,25—166,5; na czerwiec-lipiec pld. 165,25—165. Wypowiedziano 70,0 cent. Cena wypowiedziania 174,0 mrk. Cena przeciętna —, mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego; żar. a żąd. 135—200 według jakości.

Kukuruzna w miejscu żąd. 150—154 według jakości, Wypow. —, cent. Cena wypowiedziania —, m. Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc biały pld. —, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 142,0—141,—; na maj-czerwiec pld. 142,5—142; na czerwiec-lipiec pld. 143,5. Wypowiedz. —, cent. Cena wypowiedziania —, mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Olę rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, mrk., w miejscu z beczką pld. —, m., na miesiąc biały płacono 55,5; na luty-marzec płacono 55,6; na kwiecień-maj pld. 55,7—55,8; na maj-czerwiec pld. 56,1; na wrzesień-październik pld. 56,7. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziania —, mrk. Cena przeciętna —, mrk. Okowita za 100 litr. a 100^o net. = 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki płacono 47,0—47,7, w miejscu z beczką płacono —, m., na miesiąc biały płacono 48,5—48,3; na luty-marzec pld. 48,5—48,3; na marzec-kwiecień pld. —; na kwiecień-maj płacono 49,4—49,1; na maj-czerwiec płacono 49,6—49,3; na czerwiec-lip. pld. 50,6—50,2—50,3; na lipiec-sierpień płacono 51,4—51,2; na sierpień-wrzesień płacono 52—51,7; wrzesień-październik pld. 52,5. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypowiedziania 48,5 mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Szczecin, 10 lutego. Urządowo spraw. giełdowe.

Pšenica m. zm., za 1000 kilogram w miejscu za żółta krajowa 210—222, wilgotna 185—200 m., biała 212—223 m., na kwiecień-maj płacono 224,5—224 mrk., na maj-czerwiec dito, czerwiec-lipiec pld. i żąd. 224,5 mrk. Żyto niżej, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 163 do 169 mrk., poślednie —, m., na luty żąd. —, pld. —, mrk., na luty-marzec płacono —, mrk., żądano —, mrk., na kwiecień-maj pld. 168,5—169 m., na maj-czerwiec pld. i żąd. 165,5 mrk., na czerwiec-lipiec pld. 163,5 mrk. Owies bez in., za 1000 kilogram w miejscu krajowe 140—150 marek, rosyj. —, mrk., szwowski —, m. Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —, mrk., średni —, mrk., na paszę 125—135 m. Olę rzepakowy wy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,0 marek, na na luty żądano 55,25 mrk., na luty-marzec żądano —, mrk., na kwiecień-maj żąd. 55,75 mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,5 mrk. Okowita słabiej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki pld. 46,3 mrk., w miejscu z beczką pld. —, mrk., na luty pld. 47,3 mrk., na luty-marzec pld. i żądano —, mrk., na kwiecień-maj pld. 48,3—49,—, mrk., na maj-czerwiec pld. i żąd. 49,5 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 50,2 mrk., lipiec-sierpień pld. i żąd 50,9 mrk., na sierpień-wrzesień pld. 51,5 mrk.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin, 11 lutego 1882. Kursy końcowe, 10 lutego

Kursy końcowe, 10 lutego		Kapitały.	
Pšenica słabiej	222,—	Galic. ake. k.	125,—
kwiecień-maj	222,—	Pr. consol. 4 ^o	101,—
czerwiec-lipiec	223,—	Pozn. listy z.	100,40
Żyto słabo	171,—	Pozn. listy rent	100,40
luty	167,75	Anstr. banknoty	170,75
kwiecień-maj	165,25	Anstr. renta złota	78,80
maj-czerwiec	165,25	Anstr. losy 1866	119,—
Olę rzep. słabo	55,60	Włochy	85,90
kwiecień-maj	55,90	Rumuny	101,40
maj-czerwiec	55,90	Ros. banknoty	208,—
Okowita słabo	47,50	Ros.-ang. pożyczki	85,50
w miejscu	48,30	Pol. 5 ^o list. zast.	64,10
luty-marzec	48,30	Pol. lik. l. zast.	55,90
kwiec.-maj	49,10	Kredyty	513,50
maj-czerwiec	50,—	Kolej państwowa	513,50
czerwiec-lipiec	50,—	Lombardy	217,50
Owies	140,25	Uspob. d. stałe	—
kwiecień-maj	350		
Wypow.-żyta wsp.	2000,0		
Wypow.-okow. kw.	2000,0		

Szczecin, dnia 11 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pšenica stała 223,50
kwiecień-maj 223,50
maj-czerwiec 223,50

Żyto słabo —
luty —
kwiecień-maj 166,50
maj-czerwiec 164,—
Rzepik —
kwiecień-maj 269,—

Olę rzep. potw. 55,50
luty 55,75
kwiecień-maj 55,75

Okowita słabo w miejscu 46,40
luty 47,30
kwiecień-maj 48,60
czerwiec-lipiec 50,—
Petroleum w miejscu 7,95

Na Wielki Post
wyszły nakładem
Księgarni katolickiej Dr. Władysława Milkowskiego
w Krakowie

Andrzejkiewicz O. Tow. J. Ziarno gorzyczne gorzkiej męki Zbawiciela. Prześlizne rozmyślania. Cena 1 m. 50 fen. Boska tragedia. Poemat religijny, natchniony męką Zbawiciela. Cena 2 marki. (239)
Pieniądz najdogodniej przesłać w liście, znaczkami pocztowymi pruskimi. Na przesyłkę obu dzieł 40 fen. jednego 30 fen.

Na Wielki Post
wyszły nakładem
Księgarni katolickiej Dr. Władysława Milkowskiego
w Krakowie

Andrzejkiewicz O. Tow. J. Ziarno gorzyczne gorzkiej męki Zbawiciela. Prześlizne rozmyślania. Cena 1 m. 50 fen. Boska tragedia. Poemat religijny, natchniony męką Zbawiciela. Cena 2 marki. (239)
Pieniądz najdogodniej przesłać w liście, znaczkami pocztowymi pruskimi. Na przesyłkę obu dzieł 40 fen. jednego 30 fen.

Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu z medytacją wstępną sgo Alfonsa Liguorego: Moc męki Zbawiciela. 112 stron 40 fen. Dzień egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Godne uwagi! Nakładem Richtera księgarni w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem „Przyjacieli choroby“. Ważne to i pożyteczne dla każdego dzieło nie tylko zawiera niezbitte dowody, że jedynie właściwe środki potrzebne, żeby bardzo nawet uporczywie i zastrawale cierpienia skutecznie leczyć i podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniechać sprawdzić sobie tę broszurkę z powyższej księgarni, żąd ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma. (287)

Zamiast 4 m. tylko 1,50 m.
Słowianie
pod tureckim i austr. panowaniem. Zarysy i wspomnienia s^o 320 str. (zam. 4 m.) tylko 1,50 m. Wobec powstania Heroogwinko-Dalmatyńskiego na dzieło to, napisane z znajomością przedmiotu, szczególniejszą zwracamy uwagę. — Cena niższa tylko o ile starczy zapas (271)
M. Leitgeber i Sp.

Loterya na dochód ogrodu zoologicznego w Poznaniu. Wygrane po 300, 200 marek i niżej. Cagnienie 15 kwietnia b. r. Los kosztuje 1 markę, z przesyłką fr. 1,10 m. Do nabycia u J. Chojezowskiego w Poznaniu za Bramką nr 5. (91)

Krzyż, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu (256)
figny Chrystusa
Madony
aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio
E. KLUG,
Poznań Wrocławska ul. 38.
Dotychczasowa prenumerata na Dzieła J. Słowackiego z dniem dzisiejszym ustaje. Do 10 marca przedpłać na wszystkie 5 tomów wynosić tylko 6 marek — następna 8 marek wynosić będzie.
M. Leitgeber i Spółka.

Z dniem 1 kwietnia osiedlam się w Pleszewie.
Aleksander Szpetkowski
malarz i dekorator.
Kozmin w lutym 1882.
Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancie wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (143)
biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem płazowem i ryposowem, gustownie aranżowane; kompletne wyposażenie w jętkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnaj ulicy.

Niniejszem pozwalam sobie donieść uniżenie, że po śmierci mego Jana Wnukowskiego

Hotel w Gnieźnie

jak dotąd, tak dalej prowadzić będę. Zarazem polecam mój dobrze zaopatrzony (259)

sklep win

węgierskich (starych) francuzkich i reńskich, również araków i likworów.
Prosząc nadal o łaskawe względy, pozostaję z wysokim szacunkiem

Marya Wnukowska.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny niższe

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami, (25)

6 koltnerzyków cienkich płóciennych, 2 krawaty jedwabne

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniutkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu, (25)

6 koltnerzyków cieniutkich płóciennych, 2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męskich za mrk. 9,00,
6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarzskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowane jako też, drewniane przerabia i odziera stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w sprężonym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamiem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stałyce, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (71)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
nieprzemakalne płachty i derki na konie (142)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

TUALETY BALOWE

gotowe od 30 marek dostać można (236)

w magazynie

A. Przystanowski.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

J. Masadyński,
mistrz garncarski w Poznaniu
Piekary nr. 23
poleca swój bogato zaopatrzony (208)

Skład

białych porcelanowych PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Do pensjonatu naszego

przyjmujemy uczennice chcące kształcić się prywatnie. Lekcje udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuzka, niemiecka i angielska; tylko lekcyjne muzyki i śpiewu opłacają się osobno.
Przyjmujemy także uczennice na kurs pięknego pisania. Za kurs płaci się 30 marek. (160)

W. i M. Chmielewskie,
dawniej przelożone wyższej szkoły żeńskiej
Poznań, ul. Gołębia nr. 36, I piętro.

Dyrekcya cesarskiej rękodzielni tabacznój strasburskiej

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecieć mogę w rozmaitej cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nowe wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytuł do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% rabat; za czysty tytuł gwarantuję. (37)

Z szacunkiem
A. Zolnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz nasiona rośliniec polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny,
Poznań, Wodna ulica nr. 4
(od Starego Rynku czwarty dom po lewej stronie).

Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedaję cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ściennie i stołowe, jako też wielką ilość złotych pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupu i niżej. (35)

CHARLOTTA HUEBNER
firma G. HUEBNER, Poznań.
Handel zegarów.
Reparacye uskutecznią się nadal jak najsumienniej.

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobieckiego

w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24
poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po cenach umiarkowanych. (21)

Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami.
puddelko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

Cukry deserowe, Karmelki od 80 fen.,

Czekolada do gotowania własnej fabryki po 1,50 za funt,

Soki tegoroczne, Konfitury, Ananas

w słoikach
poleca cukiernia
E. Adamskiego,
Wrocławska ul. nr. 4.

Zamówienia na torły, bańki, lody etc. wszelkie gatunki po każdej cenie

Słodkie messyńskie pomarańcze, soczyste cytryny, marokkańskie daktyle, smyrneńskie figi, rodzenki na gałązkach, migdały w skorupkach śliwki, francuzkie, prunelki i kasztany włoskie poleca

B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

Szanownej Publiczności
polecam mój dobrze asortowany skład (14)

wyrobów z złota i srebra

przy skorzej usługach i cenach najumiarkowanych. Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jaknajkrótszym czasie.

W. Smukowski
złotnik i jubiler. Wrocławska ul. 25.

Kościóły, wieże, groby familijne w romanskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie (43)

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.
Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdej chwili okazać mogę.

Aparaty gorzelnicze

najnowsze systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przeobraża stare aparaty podług najnowszej konstrukcyi

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. LEPOROWSKIEGO

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przezemnie założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilez, Samostrzel, Bolechowo, Odra** p. Koźmin, **Splawie** p. Poznań, **Sierniki** p. Rogoźno, **Będzitowo** p. Łabiszyn, **Twardowo** p. Kotlin, **Grębanin** p. Kempno, **Tursk** p. Bogusław, **Małe Pułkowo** p. Wąbrzeźno i **Piątkowo** p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. **Ociąż** p. Skalmierzyc, **Taczanowo, Mieszkowo** p. Jarocin i **Turwia** p. Czempin itd. Reparacye uskutecznią się skoro i po jaknajtańszej cenie. (36)
Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

PĄCZKI

trzy razy dziennie świeże

12 sztuk za 50 fen. nadziewane z malinową marmuladą,
12 sztuk za 1 markę nadziewane z malinową marmuladą, (200)
12 sztuk za 1,50 mrk. nadziewane apykozową marmuladą i konfiturami (sztuca 15 fen.)

Petit Four i Frou Frou

poleca

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, czekolady i cukrów
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres garderoby damskiej wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorzej usługach (2265)

Teofila Lisiewska,
ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garnarskiej nr. 3, III piętro.

Czekolade

do gotowania, własnej fabryki w krążkach funtowych po 1 m. 50, f. oraz czekolady w różnej cenie z fabryki Starker i Pobuda w Stuttgarcie poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

(254) Stary Rynek.

Pająki kościelne, świeczniki ściennie, świeczniki pogrzebowe, świeczniki wielkanoc. osady do dzwonków zakrystyjnych gotowe z żelaza kutego poleca

Ferd. Füger,

ślusarz artystyczny
Wrocław,
Kleine Groschenstr. 26.

Przesyłam franko pocztą za pobraniem zaliczki, beczułkę ważącą blisko 10 funt. z świeżymi (65)

opiekanemi śledziami
del k. marynowanemi po 3 mrk. 50 fen. za beczułkę i barizo

delikat. śledzie solone
połowu jesionnego 81 r. w beczułkach po najmniej 55 szt. po 3 mrk.

A. Schroeder,
Croeslin, obwód rejen. Stralsundzki.

Na wielki post!

500 centnarów suchego sztokfiszu w 6ciu gatunkach, 300 beczek śledzi w najlepszej jakości, Kabliau i sztokfisz moczony, wszelkie gatunki marynowanych i wędzonych **ryb morskich** jako też krajowe i zagraniczne **sery** jak najtańszej polecam. (278)

Sprzedającym z drugiej ręki udziela się rabat, cenniki na żądanie franko rozsyłam.

K. Szulc,
Poznań,
Ulica Wrocławska nr. 12.

Pączki!!

kilka razy na dzień świeże poleca cukiernia

E. Adamskiego,

ulica Wrocławska nr. 14.

Ottony

wypróbowane cukierki na kaszel, paczka po 35 ten. E. O. Mosera z Stuttgartu, oraz karmelki słodowe codzien świeże po 80 fen. za funt poleca cukiernia (118)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Z powodu wyjazdu są na sprzedaż: **łóżka z matercami, stoły, szafa szklanna, łóżko kuchenne zamknięte, lampy, obrazy i t. d.** (291)

Rybaki Nr. 3
I. piętro na lewo.

Rządzcę gosp.
mogącego się wykazać dobrmi świadectwami — i objąć w razie żądania obowiązki **kasyera** — wskazuje **Ks. Kan-tecki** w Poznaniu. (292)

na dochód
Towarzystwa
Pań Mił. św. Wincen. á Paulo
odbędzie się
w sali bazarowej
w środę dnia 15 lutego.
Początek o godz. pół do 8.
Bilety po 3 marki sprzedaje księgarnia p. **J. K. Żupańskiego.** (288)